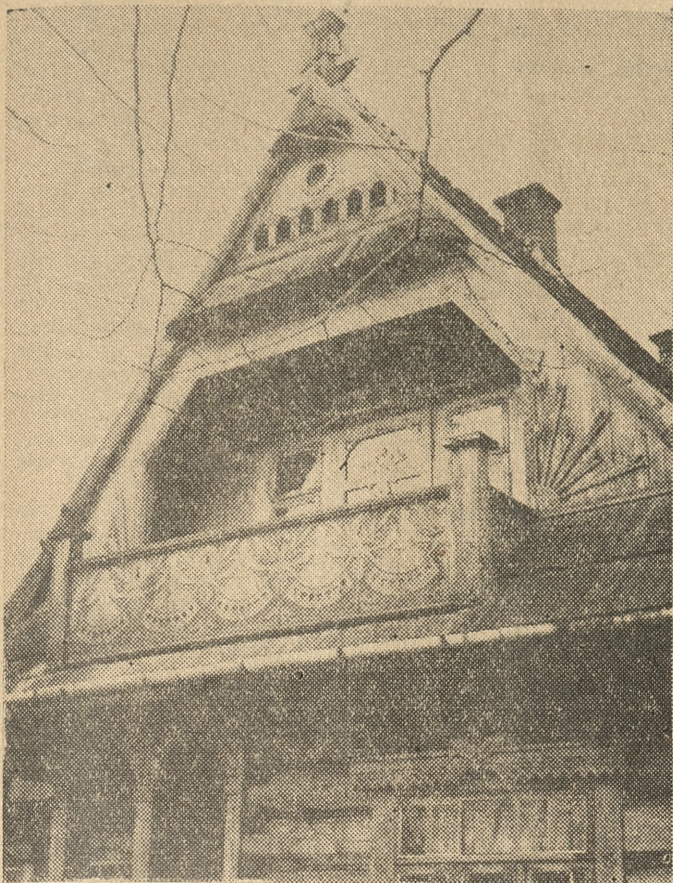


Skąd my to znamy?



12,7 mld zł na książeczkach oszczędnościowych

Stan wkładów pieniężnych w PKO osiągnął na dzień 31 marca br. kwotę 12 miliardów 733 mln. zł. W I kwartale br. wkłady na książeczkach oszczędnościowych wzrosły o 747 mln. zł. Dużym zainteresowaniem cieszą się w dalszym ciągu książeczki oszczędnościowe premiowane pieniądzem. (PAP)

WIA DOMOSCI Shortowe

Puchar PZHT

W rozegranych w sobotę spotkaniach hokeja na trawie o Puchar PZHT, padły następujące wyniki: Grunwald — Piast (Gliwice) — 5:2 (3:0), Sparta (Gniezno) — AZS Poznań — 1:0 (0:0), Kadra Narodowa — AZS Katowice 1:0 (0:0), Siemianowiczanka — Start (Gniezno) — 5:0 (2:0), Polonia Sroda — Warta 0:1 (0:1). (tp)

Turniej koszykarek

Wczoraj w sali Lecha przy ul. Matejki rozegrano pierwsze mecze finałowego turnieju o mistrzostwo Polski w koszykówce juniorek. Pewną niespodzianką było wycofanie się z rozgrywek drużyny Olszy Kraków, która w niedzielę rozegra decydujące spotkanie o wejście do I ligi z AZS Poznań. Jej miejsce w turnieju zajęła drużyna MKS Grobla Kraków. Zespół MKS nie będzie jednak brany pod uwagę w oficjalnej klasyfikacji.

W pierwszym meczu wieczoru zespół MKS-u sprawił dużą niespodziankę pokonując po nieciekawej i chaotycznej grze Lecha Poznań, w stosunku 43:40 (18:17).

Obrona tytułu z roku ubiegłego Gwardia W-wa w drugim spotkaniu wieczoru pokonała AZS — Toruń 76:28. Prawdziwy koncert gry dały gwardzistki w pierwszej połowie, którą to zakończyły w imponującym stosunku 41:7.

Maj pod znakiem oświaty

Narada kierowników wydziałów i referatów kultury powiatowych i miejskich rad narodowych — odbyła się wczoraj. Omówiono plan pracy kulturalno-oświatowej na II kwartał br. Głównym tematem narady były Dni Oświaty, Książki i Prasy, obchody 1.000-lecia oraz Święta Pracy.

Uczestnikom narady zwrócono uwagę na potrzebę nasycecia problematyki „Dni” sprawami techniki i nauki, które są mocno zaniedbane. Ponadto podczas Dni Oświaty odbędą się imprezy Dni Ochrony Zabytków oraz Tydzień Ziemi Zachodnich.

Wśród licznych imprez, przewidzianych na maj w związku z Dniami Oświaty oraz 1.000-leciem Państwa Polskiego, na czoło wybijają się: spotkanie nauczycieli — działaczy kulturalno-oświatowych, spotkania z pisarzami i naukowcami, wystawy malarstwa i grafiki młodych twórców oraz nowoczesnej techniki, wyjazdy w teren teatrzyków studenckich i zespołów muzycznych, konferencja naukowa o roli nauczyciela na Ziemiach Zachodnich, zorganizowana przez Instytut Zachodni i Kuratorium, wystawa „10 wieków architektury Wielkopolski” i wiele innych. (ms)

WIELKOPOLSKI

Rok XVI

Wydanie AB.

Poznań

niedziela, poniedziałek 10—11 kwietnia

Cena 50 gr

Nr 86 (5034)

200 000 rachmistrzów w akcji

W grudniu br. narodowy spis powszechny

Od ostatniego narodowego spisu powszechnego w 1950 r. nastąpiły w Polsce (w wyniku uprzemysłowienia, urbanizacji, rozwoju biologizmu go ludności itd.) poważne zmiany w strukturze demograficznej zawodowej i społecznej kraju.

Spowodowało to potrzebę przeprowadzenia nowego spisu powszechnego. Dostarczy on informacji niezbędnych do analiz społeczno-ekonomicznych i planowania: danych o stanie i rozmieszczeniu ludności, jej warunkach mieszkaniowych, charakterystykę mieszkań i budynków mieszkal-

nych, stan i strukturę gospodarstw rolnych itp.

Rząd, ustalając na grudzień br. termin przeprowadzenia nowego spisu, podjął ostatnio nową uchwałę w sprawie konkretnych poczynań związanych z przygotowaniem do spisu.

Spis powszechny jest z jednej strony akcją o jak najbardziej podstawowym znaczeniu państwowym, z drugiej — ogromnym przedsięwzięciem pod względem organizacyjnym. Organizacja tej wielkiej akcji sięga od szczybla centralnego aż do gromady włączając.

Najmniejszą komórką w terenie będzie tzw. obwód spisowy, skupiający 200—250 osób podlegających spisowi. Do przeprowadzenia tego skomplikowanego przedsięwzięcia musi stanąć ok. 200 tys. specjalnych rachmistrzów, którzy przez kilkanaście dni przeprowadzać będą prace spisowe.

Warto dodać, że dodatkową korzyścią, wynikającą z przygotowań do spisu, będzie narazie uporządkowanie w całym kraju wszystkich nazw ulic i nieruchomości.

Poważnym problemem będzie opracowanie wyników

Prace nad drugim reaktorem

W zakładzie inżynierii reaktorowej Instytutu Badań Jądrowych PAN w pełnym toku znajdują się prace nad projektem drugiego polskiego reaktora atomowego, który zbudowany zostanie własnymi, krajowymi siłami. (PAP)

Współpraca Poznania i Cottbus

Przez pięć dni bawiła w naszym województwie delegacja związkowców niemieckich z Cottbus. Przewodniczył jej sekretarz Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych (FDGB) — Gerhard Hamel.

Goście z NRD odwiedzili wiele zakładów pracy w Wielkopolsce. M. in. byli w konińskiej kopalni węgla brunatnego, Fabryce Paździerz w Witaszycach oraz w Zakładach Cegielskiego. Niemieccy działacze interesowali się sprawami socjalno-bytowymi zwiedzanych zakładów. Szczególnie podkreślali dobrą ich zdaniem pracę naszych placówek kulturalno-oświatowych. Niektóre zaobserwowane formy działalności wielkopolskich klubów racjonalizatorskich i zespołów artystycznych (Dom Kultury Kolejarskiej przy DOKP, Zespół Pieśni i Tańca „Calisia”) mają zamiar przenieść na teren swojego okręgu.

Na zakończenie pobytu w Wielkopolsce członkowie delegacji spotkali się wczoraj w poznańskim klubie „Mozaika” z aktywem Wojewódzkiego Komitetu Związków Zawodo-

wych. Podczas tego serdecznego spotkania podpisano wspólne oświadczenie, które oficjalnie potwierdza nawiązanie współpracy między związkowcami Cottbus i Poznania. (mi)



dzisiaj niedziela
stop interesujące
propozycje stop
czytajcie stop ar-
tykuł ilii erenburga
stop felieton piotra
życkiego i michała
łuczaka stop recen-
zję o zezowatym
szczęściu stop opo-
wiadanie niezna-
nego autora stop
tylko dla kobiet
stop moje miaste-
czko mika stop o
niemcach w pol-
skiej partyzantce
stop reszty poszu-
kacie sami stop
przyjemności

Delegacja Sejmu u prez. Argentyny

W czwartek, 7 bm. bawiąca w Buenos Aires delegacja Sejmu PRL została przyjęta przez prezydenta Argentyny dr. Arturo Frondizę. (PAP)

Od wczoraj w hali nr 7 słynna „Rodzina człowiecza”

Wczoraj, w godzinach porannych, w hali Międzynarodowych Targów Poznańskich nr 7, odbyło się uroczyste otwarcie słynnej na całym świecie wystawy fotograficznej pt. „The family of men” (Rodzina człowiecza).

Zebranych gości powitali delegat ZPAF na okręg poznański — prof. Stefan Poradowski oraz konsul amerykański w Poznaniu p. E. J. Nadelman. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Poznania — mgr Stefan Marzec. Wyraził on podziękowanie organizatorom tej — mającej niezwykle wysoką rangę humanitarną — wystawy: Poznańskiemu Oddziałowi Polskiego Związku Artystów Fotografików oraz Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych, a także twórcom oprawy plastycznej wystawy — E. Budarzowi i B. Kuree.

Wystawa, którą mieszkańcy naszego miasta będą mieli możliwość oglądać do końca kwietnia, zorganizowana została w 1955 r. przez Edwar- da Steiechena i obecnie mieści się w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku. Jej eksponaty — doskonałe, pełne realizmu i niezwykle sugestywnego wyrazu, a także subtelnej poezji fotogramy, obrazujące życie 68 narodów — wystawiane już były w wielu częściach świata. Ekspozycja poznańska zawiera 503 fotogramy, które stanowią wybór z najlepszych dzieł całości.

„Wystawa ta — zgodnie ze słowami jej twórcy — to ja,

ty, my wszyscy”. Wydaje się, iż obejrzenie tej sprawy wielką satysfakcję nie tylko amatorom dobrej fotografii, lecz również wszystkim, którym bliska jest idea pokojowego współistnienia narodów.

Wystawa czynna jest codziennie, w godzinach 11—19 (w niedzielę i święta od 9—19) (ch)



Rozpoczęło się zwiedzanie ciekawej ekspozycji...
Fot. (2) K. Przychodzki

„Teoretycy” zakończyli obrady

W drugim dniu obrad Ogólnopolskiej Konferencji Teoretycznej Postępu Technicznego na wsi jej uczestnicy wysłuchali rano wykładu mgr inż. K. Mielca na temat: urządzeń komunalnych i gospodarki domowej na wsi w świetle postępu technicznego. Następnie udano się do PGR Naramowice w celu zwiedzenia stałego pawilonu wystawowego MTP. Po południu kontynuowano dyskusje.

Na zakończenie konferencji odbył się wieczór estradowy w wykonaniu zespołów studenckich. (emp)



Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejserowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biniek, miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzak.

Dziśjszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Feliks Bitos.

Podpiłkowane drzewa i „oparzone dzieci“

Wspominamy przeszłość, by zapobiec powtórzeniu się tragedii wojny

Nie wiemy, rzecz jasna, co właściwie mówił N. S. Chruszczow generałowi de Gaulle, ale po przeczytaniu przemówienia, jakie przywódca rządu radzieckiego wygłosił w Reims, możemy się domyśleć, że mówiąc o przyszłości, wspominał także przeszłość: również i on nie zapomina historii.

N. S. Chruszczow przemawiał w Reims po pobycie w Verdun, po tym jak widział

zbiorowe mogiły Szampanii, po tym jak oglądał Reims z jego choć zblaznionymi, lecz na wieki żywymi ranami — a więc nie mógł nie wspomnieć o przeszłości — nie po to jednak, by siać uczucia wrogości, lecz po to, by ma przyszłość za pobiec powtórzeniu się strasznego dramatu.

Wojna to nie karnawał

Byłem w Reims w początkach 1916 roku, wówczas gdy Niemcy ostrzeliwali miasto. Pozostali w jego murach mieszkańcy przeniesli się do piwnic, w których zazwyczaj przechowuje się szampańskie wino. Pamiętam moment gdy wszedłem do jednej z piwnic, w której mieściła się szkoła powszechna. Tego właśnie dnia mieszkańcom rozdano maski przeciwgazowe: było to nowością, wszyscy przymierzały je, oburzając się na niemieckie barbarzyństwo. A małe dziewczynka, ujrawszy maskę przeciwgazową na twarzy nauczycielki, wesoło zakrzyknęła: „To zupełnie jak w czasie karnawału!...”. Czytając przemówienie N. S. Chruszczowa wspominałem ową dziewczynkę z piwnicy. Jest ona teraz chyba po pięćdziesiątce — wszystko przeżyła powtórnie już w tym wieku, gdy się rozumie, że wojna to nie karnawał; być może jej mąż zginął w niewoli lub został rozstrzelany jako zakładnik. Ona powinna była zrozumieć słowa Nikity Siergiejewicza: że były to przede wszystkim słowa ludzkie — przecież syn tej mieszkanki Reims nie powinien doświadczyć tego, co ona przeżyła.

Wspólne dążenia

Dlaczego z taką nadzieją od prowadzaliśmy tow. Chruszczowa w podróż po Francji? Dlatego, że Francuzi, tak samo jak i my, wojnę znają nie z opowiadań. Pozwolę sobie za cytować fragment moich notatek z 1916 roku:

„W Pikardii Niemcy cofnęli się o 40 — 50 km. Wszędzie jednakowy obraz: spalone miasta, wsie, nawet po jedynco stojące domki. To nie wynik zbrodniczego rozpasania; okazuje się być rozkaz i saperzy na rowerach objeżdżali strefę podlegającą ewakuacji. Teraz — to pustynia. Miasta Bapaume, Chaulny, Nelles, Ham — spalone. Mówią, że niemieckie dowództwo postanowiło zrujnować Francję na długi okres czasu. Pikardia słynie z gruszek i śliwek. Wszędzie sady zostały wyrabane.

W Chaulny z początku ucieczyłem się: grusze, zasadzone szpalarami, ocalały. Podszedłem bliżej ku drzewom — i ujrzałem, że wszystkie są podpiłkowane. Było ich ponad dwieście. Żołnierze francuscy kłękli; w oczach jednego zabiliście łyzy.”

Datę zdradza tylko jeden szczegół: rowery saperów. Wszystko pozostałe wydaje mi się o wiele bliższe w czasie. Jesienią 1943 roku w Głuchowie, tuż po wyzwoleniu przez nasze wojska, zobaczyłem sad, a w nim z pedanterią podpiłkowane jabłonie; liście jeszcze były zielone; na gałęziach widniały owoce. Nasi żołnierze kłękli tak jak Francuzi w Chaulny. To nie literacka nowela i nie artykuł o groźbie germańskiego militarysty — są to tylko dwa dni z jednego ludzkiego życia. Czyż nie jest samo przez się zrozumiałe, że nie chcemy przeżyć takiego trzeciego dnia?...

Gdyby to była prawda

Kilka miesięcy temu pewien dyplomata Niemieckiej Republiki Federalnej pisał do mnie, że w zachodnich Niemczech nie ma ani jednego Niemca, który pragnąłby wojny, ponieważ wszyscy Niemcy — to „dzieci, które się oparzyły“

(niemiecka odmiana rosyjskiego przysłowia: „sparzysz się na mleku, będziesz dmuchał nawet na wodę“). Odpisałem memu korespondentowi, że byłbym rad, gdyby jego słowa okazały się prawdą, lecz dziwi mnie działalność rasistów, odwetowców, dziwią najprzeróżniejsze organizacje byłych hitlerowców, swastyki na murach. Pisałem, że wszystko to wywołuje pewne obawy — i że miano „oparzonych dzieci“ raczej pasuje do narodów Europy, niż do byłych SS-maków.

Ilia Erenburg

(Fragment artykułu pt.: „Blżej do pokoju“, opublikowanego w dzienniku „Prawda“).

Polacy w ZSRR

Według danych Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR w dniu 15 stycznia 1959 r. na terenie Związku Radzieckiego zamieszkiwało 1.380 tys. Polaków.

Najwięcej Polaków przebywa w Białoruskiej SRR, gdyż 539 tysięcy, czyli 39,1 proc. ogółu ludności polskiej w Kraju Rad. Na Ukrainie statystyka wykazuje 363 tysiące osób (26,3 proc.), na Litwie — 230 tys. (16,7 proc.) i w Rosyjskiej FRR — 118 tys. (fh)

Wotum zaufania dla rządu Włoch dzięki poparciu neofaszystów

W piątek w późnych godzinach wieczornych nowy rząd włoski otrzymał inwestyturę. Za jej udzieleniem gabinetowi Tambronię głosowało 300 posłów, a przeciwko 293.

Poza posłami z ramienia partii chrześcijańsko-demokratycznej za inwestyturę dla Tambronię głosowało jedynie 24 neofaszystów i 4 monarchistów. Deputowani wszystkich pozostałych partii głosowali przeciwko inwestyturze.

Kilka minut po udzieleniu nowemu gabinetowi inwestytury podał się do dymisji dwóch członków obecnego rządu — Giulio Pastore i Nullo Biaggi. Pastore w liście do Tambronię stwierdza, że podaje się do dymisji na znak protestu przeciwko poparciu obecnego rządu przez neofaszystów. Również Biaggi ustąpił z tych samych powodów. Tak więc, praktycznie rzecz biorąc, otrzymanie przez Tambronię inwestytury w izbie posłów nie położyło kresu długotrwałemu kryzysowi rządowemu, gdyż przerodził się on natychmiast w następny. (PAP)

Z sali sądowej

Dożywocie dla mordercy

W Koninie na sesji wyjazdowej Sądu Wojewódzkiego zakończył się wczoraj posłakowy proces o morderstwo 19-letniej Krystyny Woźniakowej. Oskarżony o tę zbrodnię 20-letni Michał Pałasz nie przyznał się do winy. Przewód sądowy wykazał jednak, że szereg posłaków (brak alibi, plamy krwi na ubraniu oskarżonego, zeznania świadków, którzy krytycznego dnia widzieli go w pobliżu miejsca zbrodni, kilka wersji, złożonych przez niego wyjaśnień) wskazuje, że właśnie Pałasz 8 września ub. roku zaprowadził Woźniakową do lasu pod Rudzicą i tam pozbawił życia. Kara — dożywotnie więzienie oraz utrata praw.

SPRAWY NIEMIEC

ŚNIA IM SIĘ SUDETY

Z inicjatywy bońskiego Ministerstwa dla Spraw Ogólnoniemieckich, którym kieruje min. Lemmer, otwarto w tutejszym „Domu Zjednoczenia w Wolności“, wystawę pn. „Nasza kraina sudecka“.

W oparciu o liczne materiały kartograficzne, plany i ilustracje, sugeruje ona zwiędzającym, iż nie tylko obszar Sudetów, ale także Czechy i Morawy stały się „prastarą“ niemiecką ziemią i dlatego winny się znaleźć w granicach Niemiec. Wszystkie eksponaty, plany wykazujące, iż Czechosłowacja zawdzięcza swą kulturę, architekturę, technikę itp. wyłącznie Niemcom.

Na wystawę, która ma charakter wyraźnego rewizjonistyczny, kieruje się przede wszystkim młodzież szkolna. Informacji zwiędzającym udzielają specjaliści nie przeszkoleni przewodnicy.

PRZEMYSŁ NRF

Jak donosi dziennik „Hamburger Abendblatt“, zachodnoniemiecki przemysł zbrojeniowy ma w bież. roku otrzymać poważne zlecenia od dowództwa NATO. Zlecenia obejmą przede wszystkim dziedzinę lotnictwa, a więc m. in. budowę lotnisk, wyrzutni rakietowych, układanie betonowych pasów startowych, budowę zbiorników na materiały pędne oraz urządzeń służby łączności.

„RATUJcie WOLNOŚĆ“

Odbył się tu drugi doroczny zjazd organizacji „Ratujcie Wolność“ (Rettet die Freiheit). Zjazd pełen był akcentów antyradzieckich oraz objawów rozczarowania wobec podstawy Zachodu, skłaniającego się do szukania dróg porozumienia ze Związkiem Radzieckim oraz rozważania jego propozycji rozbrowojowych.

Posel CDU do Bundestagu — Barzel — oświadczył m. in.: „Wolimy zostać ostatnimi wojownikami zimnej wojny aniżeli pierwszymi kapitulantami“.

FABRYKA POŃCZOCH

Herbert Bahner, właściciel zakładów pończoszniczych „Elbeo“ w Augsburgu, oświadczył ostatnio w Duisburgu, iż zachodnoniemiecki przemysł pończoszniczy notuje już od pewnego czasu poważny kryzys. Objął on głównie mniejsze fabryki pończoch. Jeszcze przed trzema laty było w NRF 136 tego typu fabryk, natomiast obecnie jest ich tylko 80.

ZAP

Afryka walczy

Kończy się epoka systemu kolonialnego. Po Azji przychodzi kolej na Afrykę, którą w coraz większym stopniu obejmują fala ruchu narodowowyzwoleńczego. Jaką rolę w tej sytuacji wobec krajów afrykańskich stosują europejskie mocarstwa kolonialne, a zwłaszcza dwa największe spośród nich — W. Brytania i Francja?

PRÓBY OBRONY

W obliczu przybierających na sile i rozszerzających się prądów niepodległościowych na Czarnym Lądzie londyńskie i paryskie ministerstwa kolonii starają się wypracować formuły, które uwzględniłyby w jakimś stopniu ten stan rzeczy, zabezpieczając jednocześnie ich interesy w Afryce. Taktyka obronna współczesnego kolonializmu, nastawiona na utrzymanie dotychczasowych pozycji w zmienionych warunkach, przy biera różnorodne formy. Jedną z nich jest przyznawanie terytoriom zależnym niepodległości politycznej za cenę zachowania związków z metropolią w innych dziedzinach, jak to miało choćby miejsce w wypadku Maroka i Ghany.

Inną metodą jest przeprowadzanie w niektórych terytoriach połowicznych reform administracyjnych. Francuzi np. w jesieni 1953 r. przyznali Francuskiej Afryce Zachodniej, Francuskiej Afryce Równikowej, Madagaskarowi i Reunionowi autonomię w ramach Wspólnoty Francuskiej.

ETYKIETA TO ZA MAŁO

To posunięcie Paryża jest w gruncie rzeczy niczym innym jak przysowianiem się do nowych warunków i według określenia francuskiego tygodnika „La Nef“ ma stanowić „klapę bezpieczeństwa zapobiegającą wybuchowi“. Wprawdzie utworzenie „autonomicznych republik“ stanowi pewien krok naprzód w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy, nie zaspokaja jednak niepodległościowych aspiracji Afrykanów. Sekou Touré, premier Gwinei, która w referendum z 28 września 1958 r. powiedziała „nie“, i wymogła niepodległość, mówiąc o tym manewrze kolonizatorów, zapytuje: „Czyż można zmienić jakość towaru, przeklejając don inną etykietę?“.

Anglicy przekształcili w marcu 1957 r. Ghanę w państwo niepodległe, wchodzące w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (obecnie w Ghanie czynione są przygotowania do przekształcenia jej 1 lipca br. w republikę) i zapowiedzieli, że w październiku br. uzyska niepodległość Nigeria, największe i najbogatsze państwo afrykańskie. Wyrazem realistycznego ustosunkowania się W. Brytanii do postulatów Afrykanów była także m. in. zmiana w jesieni ub. roku na stanowisku ministra kolonii (aktualny minister, Macleod, uważany jest za bardziej liberalnego od swego poprzednika, Sandysa) i zwołanie w

styczniu br. londyńskiej konferencji okrągłego stołu w sprawie Kenii.

Problem afrykańskich kolonii zamieszkałych przez zwarte ośrodki europejskie stanowi dla Londynu dodatkową trudność. Dwie przeciwstawne tendencje: nacjonalizm afrykański i rasizm europejskich osadników, były dwoma biegunami, które premier Macmillan starał się nadarzenie ku sobie zbliżyć w czasie niedawnej podróży do Afryki.

NIEOODWRACALNE

Europejskie mocarstwa kolonialne wykorzystują także samych Afrykanów do walki z ruchem wyzwoleniczym. W wielu krajach kolonizatorzy pozwalają części burżuazji narodowej — nie uszczuplając swoich zysków — bogacić się kosztem swych rodaków. W ten sposób jednych i drugich wiąże wspólnota interesów i dla tego też wspólnie zwalczą ją radykalne prądy. Klasyfikacją przykładem tej metody jest zwłaszcza aktualna sytuacja w Kamerunie, który wprawdzie niedawno uzyskał niepodległość, lecz nadal okupowany jest przez wojska francuskie, a ruch postępowy jest tak samo prześladowany jak przed proklamowaniem niezależności.

Emancypacja Afryki — choć napotykać wiele różnych przeszkód wewnętrznych (np. tarcia wśród rywalizujących ze sobą afrykańskich ugrupowań politycznych) i zewnętrznych (kontrakcja ze strony dawnych mocarstw kolonialnych oraz wzmagać się działalność amerykańskiego i zachodnoniemieckiego neokolonializmu) — jest gwałtowna, i szybka i nieodwracalna.

Tadeusz Pasierbiński

Higiena nie tylko szkolnych ławek

Wywiad z rektorem Akademii Medycznej w Warszawie prof. Marcinem Kacprzakiem

W dniach 25—26 kwietnia br. odbędzie się w Warszawie Krajowa Konferencja Higieny Szkolnej. W związku z tym przedstawicielka Agencji Publicystycznej — Informacyjnej API przeprowadziła wywiad z rektorem Akademii Medycznej — prof. Marcinem Kacprzakiem, jednym z głównych organizatorów Konferencji.

— Jaki jest Panie Profesorze cel zwołania Konferencji, co jej organizatorzy zamierzają osiągnąć?

— Celem Konferencji jest ocena prawidłowego rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka szkolnego oraz omówienie problemu najczęstszych zaburzeń w zdrowiu dziecka szkolnego, a wreszcie ocena stanu zdrowotności dzieci w Polsce, stanu opieki lekarskiej nad ich zdrowiem, stanu i kierunków badań nad zdrowiem młodego szkolnego. Chcielibyśmy na tej Konferencji przeprowadzić szeroką dyskusję między tymi, którzy tę pracę sami wykonują oraz tymi, co nią kierują i w ten sposób dojść do ustalenia zasadniczych wytycznych przyszłej działalności.

— W jakim stosunku pozostaje higiena szkolna — rozumiana w najszerszym sensie — do postępów ucznia w nauce?

— Nikt chyba nie wątpi, że podstawowym warunkiem dobrej pracy ucznia jest jego zdrowie. Dlatego też higiena szkolna musi współdziałać nie tylko w usuwaniu poważnych chorób, ale także wszelkich niedomagań i odchyliń od normy. Wychodząc z tego założenia musimy stworzyć uczniom najlepsze otoczenie zewnętrzne, tzn. nie tylko zapewnić im w szkole to, co nie szkodzi zdrowiu, ale i to, co działa pozytywnie dla ich rozwoju fizycznego i umysłowego.

— Czy przewiduje się w tym zakresie współpracę lekarzy z rodzicami? W jakiej formie?

— Odpowiedź na to da sama Konferencja. Jeśli chodzi o mój osobisty pogląd, to uważam, że każde dziecko, które po raz pierwszy przycho-

dzi do szkoły, powinno być zbadane przez lekarza szkolnego, który musi być lekarzem — klinicystą. Badanie to powinno odbywać się w obecności rodziców, przy czym kontakt nawiązany wówczas między rodzicami i opieką higieniczną — lekarską powinien trwać przez cały czas pobytu dziecka w szkole. Może on okazać się pożyteczny nawet i przy końcu nauki — przy wyborze zawodu.

— Co Pan Profesor myśli o dożywianiu dzieci w szkole?

— Nie wydaje mi się, żebyśmy mogli dziś wprowadzić do szkoły dożywianie powszechne, aczkolwiek byłoby to bardzo pożyteczne jako jeszcze jedna forma wzmocnienia ustroju dziecięcego w czasie kilkogodzinowego pobytu w szkole (naturalnie nie w postaci filantropii). Wydaje mi się natomiast, że moglibyśmy zrobić jeden wielki krok w tym kierunku: dać każdemu dziecku podczas jednej z pauz szklankę mleka. Przed wojną były czynione nieśmiało

próby w tym kierunku. Zróbmy śmielszą i uczynmy ją powszechną!

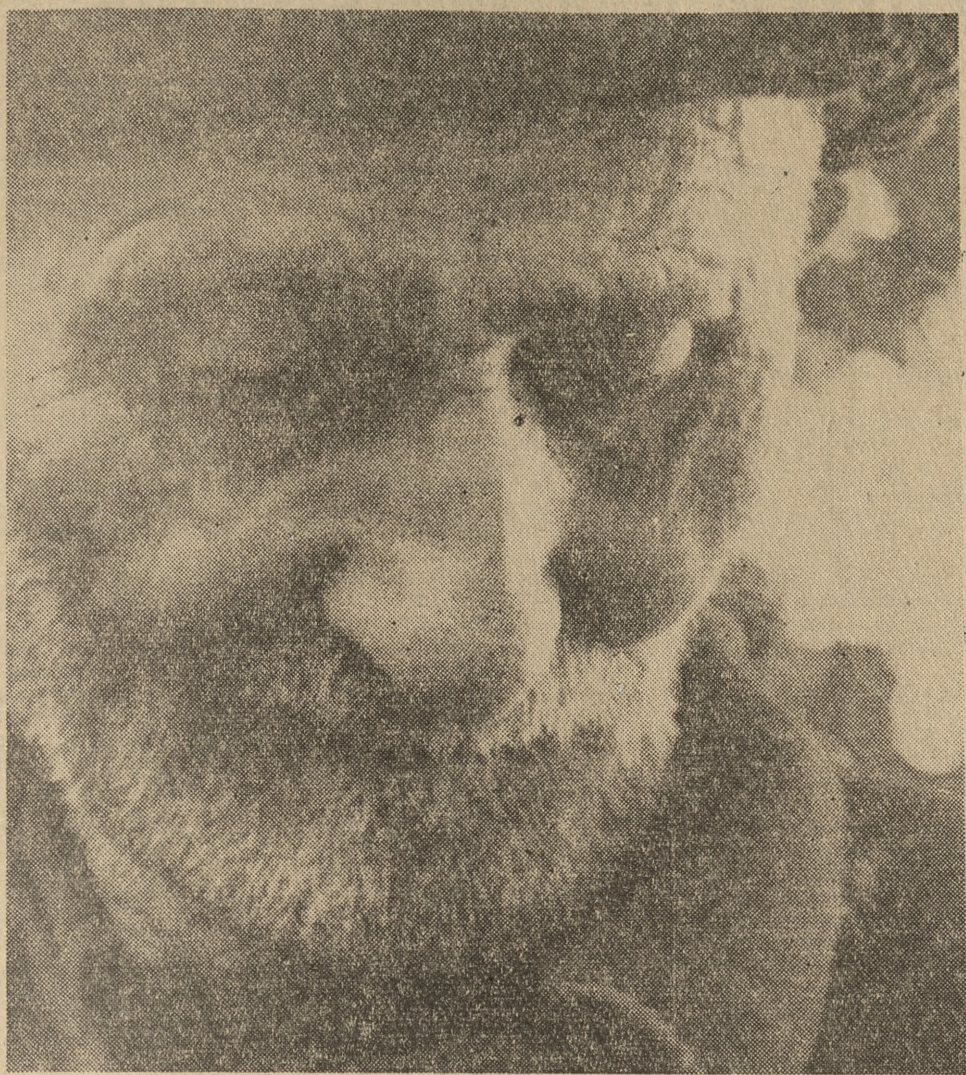
— Jaki będzie zasięg Krajowej Konferencji Higieny Szkolnej?

— W Konferencji wezmą udział zarówno pracownicy nauki, którzy zajmują się problematyką higieny szkolnej, lekarze szkolni, kierujący opieką higieniczną — lekarską, jak i pedagodzy — przedstawiciele kuratoriów. Chcemy jak najściślej współpracę między lekarzami a szkołą, gdyż tylko wówczas można mówić o prawdziwej opiece lekarskiej i o wychowaniu higienicznym.

Ponadto na Konferencję zaproszeni są przedstawiciele świata lekarskiego i pedagogicznego krajów socjalistycznych. Wydaje nam się bowiem, że w naszych warunkach ustrojowych organizacja opieki lekarskiej w szkołach jest dość podobna. Stąd wymiana zdań między przedstawicielami tych krajów może być bardzo pożyteczna.

Rozmawiała: St. Orzelowska

Z teki Gurama Tikanadze



SĘDZIWI WIEK

Spotkamy się za 100 dni

Na grunwaldzkich polach trwa bitwa... o czas

Pomiędzy Mławą a Nidzią, po obydwu stronach wysmienitej szosy leżą jeszcze resztki śniegu. Głównie to prawda u kresu naszej podróży, w Grunwaldzie, ale zima i tak przypomina tu jeszcze o sobie mroźnymi porywami wiatru, a nierzadko i siąpiącą deszczu połączoną ze śniegiem.

Mimo zmiennej, chwilami wręcz kapryśnej pogody, prace przygotowawcze do grunwaldzkiego jubileuszu, a zarazem inauguracji obchodów Tysiąclecia Polski tak w Grunwaldzie, na poboju, jak i w jego najbliższym otoczeniu — postępują nieprzerwanie naprzód. Pierwsze rezultaty widać już w pobliskim Stębarku, gdzie zakończono już zakładanie instalacji wodociągowej, a obecnie buduje się przez wieś asfaltową szosę oraz wznosi mury pierwszej w województwie olsztyńskim szkoły Tysiąclecia.

STĘBARK ZMIENIA OBlicze

Szosa, to pierwsza wielka inwestycja grunwaldzka. Za raz za wsią rozwidla się na dwie oddzielone od siebie szerokim pasem zieleni jezdnie. Wiodące aż do odległego o blisko 3 km pomnika, powstającego już na dawnym poboju.

Kolejnym powodem do dumy mieszkańców Stębarka jest wspomniana już piękna szkoła, pokrywana właśnie więzłą dachową.

„Pawilon recepcyjny” powstający w samym sercu wsi jest trzecią z kolei inwestycją w Stębarku, związaną z uroczystościami grunwaldzkimi. Wiadomo, że znajdują tu wygodne pomieszczenia najrozmaitsze placówki usługowe i administracyjne: poczta, ambulatorium, reprezentacyjna restauracja, garaże.

Grunwaldzkie pole wita przybywszy wielkim rozgardzaniem, hulającym bezkarnie wichrem oraz paskudną gliną, w której z trudem można znaleźć jakąś możliwą do przebycia wąziutką ścieżynę. Toteż nielatwo nam dojść do baraku, w którym kilku mistrzów kamieniarskich, spradowanych tu z różnych stron kraju wykuwa w granitowych blokach surowe zarysy pomnika „Światowida”.

Nielatwo jest przejść — jeszcze trudniej dojechać. A jednak ciężarówka poznanińskiego „Mostostalu”, nie bacząc na mazistą glinę oblepiającą koła po same osie, codziennie dowozi do baraku, na miejsce budowy amfiteatru oraz do poszczególnych stanowisk, budowlanych narzędzi, sprzęt, setki worków cementu, tony wapna i gipsu, bale drzewa.

BLASKI STRZEGOMSKIEGO GRANITU

Dotychczas ułożono betonowe fundamenty pod pomnik „Światowida” oraz podstawę dla 30-metrowej wysokości masztów. Z Poznania przywieziono część tych masztów oraz sprzęt potrzebny do ich zainstalowania. Betonowe fundamenty otrzymał także przyszły amfiteatr, a lada dzień miało ruszyć betonowanie pod staw pod piętę przyszłej wi-

downi. Za trzy, a może cztery tygodnie rozpocznie się następny etap prac w amfiteatrze, a mianowicie formowanie plastycznej mapy pola bitwy.

Najważniejszym odcinkiem grunwaldzkich przygotowań jest jednak metamorfoza 16-tonowych bloków strzegomskiego granitu na poszczególnych elementach „Światowida”. Przed świętami ma być zakończona obróbka wstępna, w baraku. Zaraz po świętach pomnik ma stanąć na kamiennym cokole.

Prace rzeźbiarskie i kamieniarskie trwają od wczesnego ranka do późnego wieczoru, a jeśli zachodzi potrzeba, nawet w niedzielę.

PROSIMY NIE PRZESZKADZAC

Czy wszystko będzie na czas? Czy mogą być opóźnienia? Raczej nie. Co praw-

da czasu pozostało bardzo mało, zaledwie 100 dni, ale „sztab grunwaldzki” tak dokładnie przygotował plan prac, że już na dwa tygodnie przed świętem ostatni robotnik budowlany powinien opuścić teren grunwaldzkiego pola.

Kilkanaście ostatnich dni wykorzysta się na wykonanie drobnych prac porządkowych, sianie trawników i kwietników, niwelowanie ścieżek oraz sprzątanie i urządzanie wnętrza pawilonów.

W tej sytuacji zrozumiałą staje się apel Komitetu Grunwaldzkiego o nieprzbywanie na historyczne pole żadnych wycieczek, ani zbiorów, ani też indywidualnych, czyli innymi słowy o nieprzeszkadzanie robotnikom budowlanym i rzeźbiarzom w wykonywaniu ich poważnego i terminowego zadania.

Andrzej Lempicki

FILM

Z dużym zaciekawieniem czekano na nowy film Andrzeja Munka. Trzeba przyznać od razu, że reżyser, którego znamy od jak najlepszej strony, oczekiwań nie zawiodł. „Zezowate szczęście” jest na pewno dobrym filmem, a poza tym jest to film, który będzie podobał się niemal każdemu widzowi, co, jak wiadomo, nie zawsze idzie w parze.

Munk, jako reżyser, wykazał opanowanie warsztatu. Jest pomyślowy, błyskotliwy, po trafi znakomicie operować groteską i skrótem, pewnie prowadzi aktora, w jego robocie nie ma tzw. pustych miejsc. Również aktorstwo „Zezowatego szczęścia” daje wiele satysfakcji. Kapitałny jest Kobiela jako Piszczek, świetny jest Siemion; jedynie rolę kobiecą wypadły słabiej.

Kim jest Piszczek? Mówiąc najogólniej — oportunistą. Ma tym, ograniczonym

człowieczkiem, usiłującym gorliwie przystosować się do sytuacji. Niesie transparent z napisem „Na Kowno!” by zdobyć korepetycje, wdziewa mundur podchorążego — by „stać się kimś”, a w latach okupacji bardzo mu się podoba przypadkowa rola konspiracyjnego

przypisane... niedoskonałości oportunistycznej postawy Jana Piszczaka. Otóż to: nasz pożałuj Boże — bohater jest ograniczony, nie rozumie — i dlatego przegrany. Jego oportunizm jest żywiołowy i instynktowny, nie może więc być oportunizmem doskonałym. Piszczek ma po prostu za mało sprytu, by działać „z głową”, choćby tak, jak Nikodem Dyżma. Jest bardziej śmieszny, niż groźny. Stąd, na końcu, kiedy go wyrzucają z więzienia, robi się nam go po trochu żal, mimo, że bynajmniej nie zasługuje na sympatię.

Toteż w gruncie rzeczy w tej satyrze na oportunizm odczuwamy coś w rodzaju uniku. Trudno oprzeć się go bohatera. Wreszcie po wojnie robi karierę — tym razem na biurokracji.

Ale za każdym razem na przeskoki staje, hm, fatum, „zezowate szczęście”. Każda piszczykowa kariera kończy się smrotną wpadką. Dlaczego?

Sam Piszczek tłumaczy to pechem. Ale bardzo szybko dochodzimy do wniosku, że jego niepowodzenia należą

chyba prawda cząstkowa, niepełna. O wiele celniej, doskonalej wystrzelił Munk okoliczności, w jakich Piszczek działa. Mamy do czynienia z bardzo ciętą polityczną i kapitalną pod względem formalnym satyrą na harcerską musztrę, na demonstrację burżuazyjnych ugrupowań studenckich A. D. 1939, na wrześnie wybalagan w wojsku (wóz z „nową bronią”

wrażeniu, że mamy do czynienia z armatką wycelowaną na komara. Niezależnie od okresu, w którym Piszczek rozpoczyna kolejną karierę, mechanizm który ją niszczy — jest taki sam, niejako bezosobowy, nakreślony raczej przez piszczykową nieudolność. Jest to

krajaż w kółko), czy wreszcie z satyrą na wojenne dorobkiewiczstwo i na późniejszą biurokrację. Tutaj film Munka mówi pełnym głosem, zjadliwie i do wnień, tutaj pełnym blaskiem błyszczą reżyserskie pomysły, np. błyskawiczne rozrastanie się biura Piszczaka. Munk znakomicie obnaża społeczny mechanizm zła — najczęściej poprzez wydobycie mechanicznego sposobu jego rozrastania się, nie uciekając od humoru, posługując się groteską, kukielkowością postaci.

I choć czasem jakiś chwyt przypomni Chaplina, czy — zwłaszcza owa kukielkowość postaci — Claira, trudno mieć o to pretensję, gdyż — odwrotnie niż w „Tysiącu talarów” — w „Zezowatym szczęściu” wszystko jest celowe, proste i niewysilone, a jednocześnie ciekawe. Polecam ten film gorąco.

Janusz Biniek

Proszę o głos!

Szpitalne są... chore

Stara to prawda, że najtrudniej mówić (pisać) o rzeczach oczywistych. Sprawa, którą zamierzam podjąć, należy właśnie do rzędu bardzo „ograniczonej”; dyskutowana najwyżej w kręgach rodzin, dotkniętych chorobą bliskich, podnoszona w wąskich gronach lekarskich — jakoś nie trafia na szersze forum. A przecież tego wymaga.

Nie żądajcie od felietonu urzędowej precyzji określeń, ministerialnych koncepcji, wniosków w tajniki wiedzy medycznej. Zechciejcie dostrzec problem.

SERIA 1

Dawno temu, któregoś dnia, zadzwonił mój telefon. Dzwonił przyjaciel, leczący się w jednym z poznanińskich szpitali:

— Piotrze, zrób coś albo napisz. Tu mają nieomal mózg elektronowy, a brak... nocnych naczyni. („Kaczek”).

Złożony niemocą, sam znalazłem się kiedyś w lecznicy. Jakież było moje zdziwienie, gdy zaproponowano skonsumentowi całego obiadu za pomocą łyżki, mającej w dodatku służyć kolejno dwóm jeszcze współtowarzyszom niedoli z tegoż pokoju. Potem udzielono mi rady, abym zażądał „narzędzi” z domu.

Pewien pan miał poważne dolegliwości urologiczne. Trafił na szpitalne łóżko bóleści i wkrótce miał możliwość obserwować kłopoty lekarzy z cewnikami. Cewnik to nieskomplikowane urządzenie, kosztujące na receptę około trzydziestu złotych, sęk w tym, żeby zdołać je nabyć.

SERIA 2

Medycyna poucza, iż chorzy powinni się odżywiać w sposób umiarkowany, niektórym zaś zaleca wręcz ograniczenie konsumpcji. Medycyna jednakże stawia równocześnie wysokie wymagania jakości aplikowanego pacjentom jadła i napoju.

W szpitalu X, do którego niedawno trafiła pani Z posilki podawano wyłącznie zimne (odległość od kuchni, brak odpowiednich naczyń), kawę, herbacinę, pieczywo bardzo, bardzo mizerne się prezentujące. Wszystko — niesmaczne.

Niewieście, której po porodzie chciało się piekielnie pić (to jest raczej powszechne), proponowano mleko, zaś pierwszemu posiłkiem była zupa grochowa i drugie danie, oparte głównie na kapuście.

SERIA 3

Iksiński był po zawale, nie mógł się poruszać. Fatalny zarost pokrył mu licę. Ogolił go lżej chory sąsiad, bo... akceptowana milcząco fama głosiła, że obsługujący oddział fryzjer opiekuje się także umarłymi.

Ojciec redakcyjnego kolegi przeżywał podobne kłopoty, do których musiał dodać perypetie z sztucznymi szczękami. Któż miał mu je przepłukać, skoro sam nie mógł opuścić łóżka?

Niejakiej pannie W. wypadło od czasu do czasu używać w lecznicy wiadomego naczynia; gdyby nie pomoc pani, zajmującej sąsiednie łóżko, niejedną raz znalazłaby się w kłopotliwej sytuacji; z reguły bowiem na dzwonek nie reagowano (z wyjątkiem nocy).

*

To nie ma być czarna seria krytycznych uwag ani tzw. opluskwanie. Nasze leczenie ma kolosalne osiągnięcia, rozwinięto się w sposób godzien podziwu, niesie pomoc milionom ludzi i to pomoc prawie powszechnie bezpłatną. Jest to zdobycz społeczna wielkiej miary, opiewana często-kroć. Zmierzam ku temu, aby pomóc, sprawnie za-

zwyczaj funkcjonującej, „maszynie zdrowia” w usunięciu drugorzędnych, dość często jednakże dających znać o sobie, zgrzytów.

Za takie uważam rozmaite szpitalne paradoksy.

Oto lecznica, w której — nieomal — łatwiej o szluczną nerkę niż łyżeczkę i wiaderko; w innej aplikuje się pacjentom najdroższe preparaty, zarazem jednak odmawia szklanki dobrej herbaty; wreszcie — raczej powszechnie — obok bardzo dobrej opieki lekarskiej łatwo dostrzec elementarne niedomogi w pracy personelu pomocniczego.

„Indywidualne” eliminowanie szpitalnych braków przez rodziny osób chorych — jest wysoce kłopotliwe. Uganiają ludziska po mieście, aby zdobyć określony sprzęt, wchodzący normalnie w skład wyposażenia lecznicy, ale... „nieobecny”. O wiele bardziej uciążliwe i brzemienne w skutki jest użycie „nieoptymalnej” eliminacji chorzy przez rodziny chorych — szpitalnego wikt. Manipulacje te są ponadto wielce niepożądane z punktu widzenia lekarskiego (diety, bakterie!). Do przyjemności nie należy zabieganie „na własną rękę” u personelu pomocniczego o zapewnienie pełnej opieki ciężko choremu.

W szpitalnej maszynierii są zgrzyty. Przytoczone fakty są absolutnie autentyczne. Pominąłem do-kładniejsze „adresy” z przy- czyną oczywistą: problem wykracza poza ramy możliwości działania dyrektora jednego szpitala lub kierownika wydziału zdrowia jednego prezydium rady narodowej.

Warto rozważyć, czy powszechne bezpłatne leczenie szpitalne nie przerasta po prostu naszych obecnych skromnych możliwości. Dobrze byłoby zastanowić się także nad innymi drogami wyjścia z impasu w leczeniu, zwłaszcza, iż łóżek szpitalnych tak wielki odczuwamy brak.

Możecie powiedzieć, że ludzi do opisanych starań i „zabiegów” nikt nie zmusza. Nieprawda. Zmuszają ich do tego okoliczności. To trzeba wiedzieć. I starać się wyciągnąć wnioski.

Piotr Zycki

(*) dla uproszczenia będę tak nazywał wszystkie lecznice, bez względu na ich przynależność (miasto, województwo, AM).

Sienkiewicz po rumuńsku

Nakładem wydawnictwa „Biblioteka dla wszystkich” ukazał się w Rumunii wybór nowel Henryka Sienkiewicza. Zawiera on następujące pozycje: „Szkice węglem”, „Janko Muzykant”, „Z pamiętnika poznanińskiego nauczyciela”, „Za chlebem”, „La tarnik” i „Anioł”. Nowele te wydano w nakładzie 40 tysięcy egzemplarzy.

Z twórczości Sienkiewicza wydano ostatnio w Rumunii „Krzyżaków”. Nakład został jeszcze w ubiegłym roku całkowicie wyczerpany i przewidywane jest drugie wydanie. Na język rumuński przetłumaczona była również trylogia.

PAP

Po naszej stronie barykady

Niemcy - antyfaszyści w polskim ruchu oporu

Jedną z największych krzywd, jakie hitlerizm przyniósł narodowi niemieckiemu było to, że dla ogromnej większości narodu polskiego podobnie jak i dla innych narodów ujarzmionych słowo „Niemiec” wiązało się w okresie okupacji niemal automatycznie z hitleryzmem, ze słusznym gniewem i nienawiścią do faszyzmu przenoszone były na cały naród niemiecki.

Niemieccy antyfaszyści i demokraci tuż po objęciu władzy przez Hitlera zostali osadzeni w więzieniach i obozach. Trudno było nielicznym niemieckim antyfaszystom, którym udało się uniknąć więzień i obozów hitlerowskich, i którzy później znaleźli się na terenach okupowanych, nawiązać kontakt z polskim ruchem oporu.

Bez różnicy narodowości

W styczniu 1942 r. powstała na bazie szeregu komunistycznych grup oporu — Polska Partia Robotnicza. Jej organizacją zbrojną była Gwardia Ludowa, która stała się trzonem utworzonej w stycz-

niu 1944 r. rewolucyjno-wyzwolenkowej Armii Ludowej.

U boku Polaków spotykamy w szeregach Gwardii i Armii Ludowej wielu obywateli różnych narodowości: Żydów, Rosjan, Ukraińców oraz — pewną liczbę Niemców antyfaszystów.

Stosunek PPR do Niemców kształtował się zgodnie z jej proletariacką, internacjonalistyczną ideologią.

„Każdy Niemiec sprawujący władzę jest okupantem i wrogiem śmiertelnym, z którym walczymy i walczyć będziemy — głosił okólnik Komitetu Okręgowego PPR w Łodzi. Natomiast Niemiec, który rozumiał, że tylko solidarna walka wszystkich żywiołów antyfaszystowskich może również przynieść wyzwolenie masom niemieckim, staje się sojusznikiem w walce z hitleryzmem.

Bruno Lehman — z zawodu cieśla

O udziale Niemców w polskim ruchu oporu zachowało się mało materiałów. Wspomnienia aktywistów i działaczy PPR z obwodu kie-

leckiego mówią o kilku niemieckich antyfaszystach walczących w tamtejszych Oddziałach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Bruno Lehman z zawodu cieśla, był zdeklarowanym antyfaszystą. Pochodził z Prus Wschodnich. Zmobilizowany do Wehrmachtu przy pierwszej okazji uciekł z jego szeregów. Przez wiele dni ukrywał się na wsi polskiej dopóki nie znaleźli go partyzanci z I Brygady AL.

Wszystkie zachowane dokumenty charakteryzują Brunona jako dzielnego, nieustraszonego żołnierza wyróżniającego się zimną krwią, odwagą, zdyscyplinowaniem i wysokim poziomem moralnym.

Ukrywali się u polskich chłopów

Za swoje czyny bojowe wyróżniony został przez dowództwo brygady pochwałą. Zginął w nocy z 27 na 28 października 1944 r. w czasie przekraczania przez brygadę pierwszej linii frontu.

W oddziale AL „Garbatego”, działającym głównie na terenie pow. włoszczowskiego w Kielecczyźnie, było kilku Niemców — lotników, którzy przed pójściem do partyzantki spalili swoje samoloty.

Niemców tych zwano „Hansami”. Jeden z nich był w oddziale od września 1943 i zginął w walce z hitlerowcami w styczniu 1944 r.

W nocy z 22 na 23 sierpnia w lasach kotwińskich, pow. radomskiego zrzucana została przez samolot radzieckiej grupy desantowej, w skład której wchodziło 5 komunistów niemieckich. Kierownikiem grupy był Józef Gieffler — „Andreas Hofer”, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii. Ponadto w skład tej grupy wchodził: Józef Kieffel, Artur Hofman, Rudolf Gypner. Zadaniami był było przedostanie się na teren Rzeszy i rozpoczęcie tam akcji antyhitlerowskiej.

Korzystając z pomocy partyzantów radzieckich i polskich grupa dotarła do rejonu Lubina uczestnicząc przy tym w kilku akcjach bojowych. Tam znalazła schronienie u członków miejscowej organizacji AK, oczekujących na przewodników mających ich przeprowadzić w rejon Opola, a później Wrocławia.

Niestety, Gestapo wpadło na ich trop i rozpoczęło akcję represyjną. W walce z hitlerowcami zginęło kilku Polaków oraz 2 komunistów niemieckich. Pozostali trzej wydostawili się z potłasku zmuszeni zostali do powrotu na teren GG, gdzie ukrywali się aż do wyzwolenia u chłopów polskich.

W grupach bojowych GL w pow. pińczowskim był Niemiec „Maks” uciekinier z armii niemieckiej, który zginął w walce z hitlerowcami 15. VI. 1943 roku. W oddziale AL Dąbrowskiego w obwodzie warszawskim spotykamy 2 Niemców: Hansa Gondermana i Alfreda Pompe. Hans Gonderman był robotnikiem w Hamburgu. Wia- domości o nim czerpiemy przede wszystkim z wniosku wystawionego przez dowódcę Oddziału. W rubryce: „Dokładne opisanie czynów bojowych i zasług przedstawionego do odznaczenia”, czytamy:

„Szer. Gonderman Hans — wstąpił do oddziału 1. VI. 1944 roku, brał udział w walkach przeciw niemieckim okupantom, karny, zdyscyplinowany. Zabił w boju jednego oficera niemieckiej żandarmerii polowej. Pracował w wywiadzie i dawał cenne informacje.”

Za zasługi bojowe Gonderman wysunięty został do odznaczenia Orderem „zasłużonym na polu chwały” III klasy.

Przyjaźń przetrwała wojnę

Udział niemieckich antyfaszystów w walce wyzwoleniejszego narodu polskiego był jednym z fragmentów przyjaźni łączącej demokratyczne siły obu narodów, w szczególności zaś polski i niemiecki ruch komunistyczny.

Przyjaźń ta przetrwała wojnę, hitlerowskie obozy koncentracyjne i barbarzyństwo faszystowskich ludobójców. Na gruzach „tysiącletniej” Rzeszy powstało obok NRF, wkraczającej stopniowo na niesławny szlak junkrów i faszystów niemieckich — pierwsze w dziejach narodu niemieckiego, antymilitarystyczne i pokój- milujące państwo — Niemiec- ka Republika Demokratyczna.

Granica między Polską a NRD, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej nie dzieli lecz łączy oba nasze narody, które w bratniej rodzinie innych narodów budują dziś u siebie społeczeństwo socjalistyczne.

Władysław Góra

Felieton z żółcią

Powszechna „demobilizacja“

Tuż przed napisaniem niniejszego felietonu spostrzegłem w jednej z poznańskich gazet notatkę, a w niej następujące, sformułowanie:

„Ze szczególnym zadowoleniem podkreślić należy, że zaprezentowana na pokazie odzież, jest oczywiście do nabycia w sklepach spółdzielni...”

„Szczególne zadowolenie”, „należy podkreślić” — zwroty szokujące, bo zastoso-owane w związku z oczywistym faktem możliwości nabycia reklamowanych towarów. Do licha, przecież reklamuje się po to, by zachęcić do kupna! Zrozumiałe więc, że reklamowane artykuły powinny być w sprzedaży.

Przytoczony zwrot nie jest jednak chyba najbardziej drastyczny. Oczywiście, w świetle innych notatek i anonsów zamieszczanych na łamach prasy. Wyjątkowe te, nie wiem czy gdzie indziej w ogóle do pomysłenia, publikacje wynoszą pod niebiosa taksówkarza, który zgodził się na krótki kurs, lekarza dokonującego udanej operacji, ekspedientkę znajdującą ciepło słowo dla klienta, milicjanta, który ujął przestępcę. Również w rozmowach rodaków raz po raz słyszy się pochwały pod adresem uprzejmego konduktora, przedsiębiorstwa, które wykonało — w określonym umową terminie — prace budowlane, dozorcę nie lekceważącego swych obowiązków...

Sceptyk czyta tego rodzaju enuncjacje, słucha wypowiedzi i dziwi się na potęgę. No bo jakże, do diabła, nie dziwić się np.

Trzy miliardy zł utopione w wodzie

Trzy miliardy złotych rocznie tracimy na skutek zanieczyszczania wód ściekami z zakładów przemysłowych. Obecnie do absolutnie czystych rzek należą jedynie Drawa na Pomorzu Zach., Górny Dunajec oraz Górny Bug i Narew. Brak odpowiednich urządzeń oczyszczających powoduje straty biologiczne i uniemożliwia wykorzystanie cennych substancji organicznych, zawartych w ściekach.

API

temu, że ekspedientka nie gra roli filmowej gwiazdy?

Z jeśli panienka zza lady grzecznie obsłuży klienta, przeprosi za brak żądane- go przezeń towaru, z uśmiechem powie „Do widzenia”, to spełnia tylko swoje podstawowe obowiązki. Takie postępowanie wynika również z jej osobistych interesów. Traktowanie klientów „per nogą” może bowiem spowodować ich przeniesienie się do innego sklepu. Mniej klientów to zaś mniejsze obroty, niebezpieczeństwo zawalenia planu i niewypracowania premii...

Chwalimy na potęgę za wykonywanie obowiązków ściśle wynikających z pełnienia takich czynności funkcji. Można by to zrozumieć, gdyby lekceważenie obowiązków było zjawiskiem jak najbardziej powszechnym. Tak jednak nie jest. Więcej jest chyba sumiennych pracowników niż niedbałych.

Stąd też laurki dla wypełniających swoje obowiązki zawierają potencjalną groźbę powszechnej demobilizacji. Ten i ów zaczyna bowiem rozumować tak:

— Pochwały należą się tym, którzy czymś się wyróżniają. Jeśli na porządku dziennym spotka się chwalenie pracownika lub instytucji tylko za to, że zrobił co do nich należało, to w takim razie lekceważenie obowiązków należy uznać za zjawisko ucale nie kar- rygodne, lecz — normalne.

Skończmy z takimi laurkami. Wystarczy przecież szczypta zdrowego rozsądku, by pojąć tak oczywiste truizmy, że obowiązkiem prokuratora jest energiczne ściganie przestępstw, zaś pielęgniarce — troskliwa opieka nad chorymi. Można i trzeba być z takich faktów zadowolonym, ale nie należy z tego powodu popadać w entuzjazm i zatracać właściwej proporcji oceny zjawisk. To prawda, że dużo jest niesumiennych pracowników, ale zjawisko takie nie usprawiedliwia serii laurek wypisywanych dla tych, którzy wypełniają swoje obowiązki. Gańmy lepiej wszystkich niedba- łych...

Michał Łuczak

Spotkanie z młodzieżą zagraniczną

W bieżącym roku nastąpi dalsze rozszerzenie współpracy ZMS z zagranicznymi organizacjami młodzieży. I tak — drogą wymiany przyjadą do Polski huinicy z ZSRR, metalowcy z Czechosłowacji, stocznicy z NRD, pracownicy przemysłu naftowego z Rumunii i delegacje z Jugosławii. Również na zasadzie wymiany przyjadą do Polski działacze oświatowi, kulturalni oraz delegacje młodych twórców ze wszystkich krajów demokracji ludowej. Członkowie ZMS wezmą m. in. udział w kongresie młodych robotników w Austrii i w międzynarodowym spotkaniu w Norwegii. (API)

Strusi pocałunek

W promieniach słońca wygrze- wać lubią się nie tylko lud- dzie... Co prawda, ostatnie dni przypominały nam znowu zimę, jednak w marcu „tykneli- śmy” już trochę ciepła. Nie tylko my — także zwierzęta w ZOO. Nawet przywykłe ra- czej do upałów strusie, zdecy- dowały się na pierwszy, wio- senny flirt...

Fot. — CAF



Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazało się ostatnio kilka cennych pozycji księgarskich. Są to:

„ODKRYCIA I WYPRAWY GEOLOGICZNE” J. N. L. Bakera, str. 613, w tym 51 mapek, zł 75. Książka jest tłumaczeniem z angielskiego i daje wyczerpujący rzut oka na odkrycia i wyprawy geologiczne od czasów najdawniejszych, aż niemal do czasów ostatnich. Autorowi nie znane były jeszcze najnowsze odkrycia radzieckie w Antarktydzie, które podkreślają jeszcze bardziej te osiągnięcia na tle dotychczasowych wypraw.

„ANATOMIA PLASTYCZNA” Władysława Witwickiego, str. 359. Cena zł 60,—. Entuzjazm zmarłego, znakomitego uczonego dla form klasycznych, stał się bodźcem do napisania książki, którą cechuje jedyne w tego rodzaju pracach, filozoficzne podejście do anatomii człowieka. Książka, którą nawet laik będzie czytać z wielkim za- interesowaniem, ma mnóstwo ry- sunków anatomicznych, nakreślonych ręką autora.

To nieprawda, iż w Poznaniu krąg ludzi, umię- cych zajmując pisac, jest bardzo szczupły. Druko- wane dzisiaj opowiadanie, interesujące w pomyśle, wyszło spod pióra pewnego młodego inżyniera; autor pracuje od paru lat w jednej z poznańskich fabryk; Andrzej Zan to jego literacki pseudonim.

Szary dzień. Krople spływają po szybach, z porożpinanych nad dachami anten niespodzie- wane podmuchy wiatru wydobywają żalostne akordy. Stoję przy oknie. Oparłem głowę o framugę, przysnąłem oczy, zamartem w chwilowym bezruchu. Staram się nie myśleć o niczym, nie dopuścić do siebie nic, żadnych wrażeń, żadnych uczuć. Jestem bardzo zmęczony i chcę odpocząć. Kilka nieprzespanych noczy zro- biło swoje. Ale gorszym od fizycznego wyczerpania jest fakt własnej bezsil- ności wobec zjawisk, które zachodzą, jest załamanie psychiczne, pogłębiające się za każdym razem, gdy tylko wzrok mój spocznie na postaci Roberta.

Czy przetrzyma noc? Czy jego tak bardzo już osłabione serce wytrzyma wieczorny atak gorączki? Może ten sen, w który przed godziną zapadł i który powinien przynieść mu chwilo- wą ulgę, będzie już jego ostatnim snem...

Nie chcę już o tym więcej myśleć! Wyprostownałem się gwałtownie. I wte- dy poczułem delikatne dotknięcie. Obok stała żona Roberta.

Niestety, Henryku — jej głos był cichy, bezbarwny, zmęczony. — Już się obudził. Spał zaledwie godzinę, chce z tobą rozmawiać.

Uśmiechnąłem się smutnie.

— Jesteś bardzo wyczerpana, Nino. Pójdę do Roberta, a ty może się poło- żysz i postarasz zasnąć?

— Nie, nie. Może później. Idź do nie- go — osunęła się na krzesło. — Ja tu posiedzę. Tu tak... cicho, dobrze.

Robert. Wychudła twarz pokryta po- tem. Polepione bezładnie kosmyki czarnych włosów. Pomiędzy rozchylo- nymi kłapami podziw widać obciągnię- tą żółtą skórą pierś, szarpaną teraz szybkim oddechem. Na koldrze wycią- nięty kikut lewej ręki. Brak dłoni. Ro- bert.

Powitał mnie radosnym błyskiem oczu.

— Dobrze, że cię widzę. — Bardziej wyczerpan, niż dosłyszałem jego szep- tu. — Usiądź tu, koło mnie. Daj rękę.

Usłuchałem, spojrzałem na niego, znów opadły mi smutne myśli. Wy- bitnie zdolny, młody pianista. Talent, jaki się rodzi raz na kilkadziesiąt lat. Pierwsze koncerty, ogromne sukcesy. Potem wojna. Obóz koncentracyjny. Oswobodzenie i... Właśnie wtedy, gdy zdawało się, że już po wszystkim, że znów można będzie wrócić do sza- leństw na wykładanej białą masą kła- wiatu, wtedy właśnie ten cholerny zapalnik od pocisku. Poszarpana lewa ręka, amputacja, szok nerwowy, uszko-

Andrzej Zan

GRAŁ

dzenie narządów słuchu. Czy mogło go jeszcze spotkać coś gorszego?

— Wiesz, Henryku. — Robert mówił łamiącym się głosem. — Miałem pię- kny sen. Wiesz, — ożywił się nagle — znów grałem. Sala pełna ludzi, światła, gwar niespokojnych głosów. I wtedy wehódę ja. Oklaski, burza oklasków, kwiaty, cisza oczekiwania. Nie wiem, co grałem. To była jakaś improwizacja, wspinała, porwała, była improwizacja! Jeszcze ja słyszę, czuję, rozumiem.

Umilkł, by po chwili zanieść się prze- raziwym kaszlem.

— Uspokój się — gładziłem mokre włosy. — Nie możesz tak dużo mówić.

Nie zwrócił na to uwagi. Jego oczy, przed chwilą jeszcze ja- sne i rozumne, wpatrzone były wprawdzie we mnie, ale czu- łem, że mnie nie widzi, że błą- dził wzrokiem po wyimaginowa- nych salach koncertowych, wpatruje się w głęboką czerń fortepianów, znów słyszy swoją wielką improwizację.

— Jak sądzisz — nowy napad kaszlu wyrwał go z krainy marzeń — czy ja jeszcze kiedyś... zagram? Czy ja będę mógł jeszcze kiedyś... zagrać...

— Tak, z pewnością — drgnąłem. — Może chciałbyś porozmawiać z Niną?

— Z Niną? powtórzył i przewrócił się na bok. — Z... Niną? Ach tak, Nina — przerwał na chwilę. — Czy widział, jaki on jest piękny? Czy wiesz ile to- nów mieści się w tym wnętrzu?

Uniósł się na łokciu i patrzył nie- przytomnym wzrokiem na stojący w rogu pokoju fortepian.

Boom na pedagogów

Zachód uczy się rosyjskiego

Oto kilka faktów z różnych stron świata, zebranych w ostatnim okresie.

USA

„New York Times” opublikował artykuł, w którym stwierdza, że „w rok po wystrzeleniu pierwszego radzieckiego sputnika, liczba szkół, w których wykładany jest język rosyjski, zwiększyła się z 16 do 114. Jesienią br. liczba takich szkół przekroczy 400”.

Poza tym wielu uczniów szkół średnich uczy się samo dzielnie języka, korzystając z popularnych już lekcji w telewizji. Kursy nauczania rosyjskiego organizowane są również na wyższych uczelniach.

Liczba wyższych uczelni, na których wykładany jest język rosyjski, wzrosła ze znikomej liczby 3—5 uczelni sprzed 5 lat — do 200 uczelni obecnie.

W sprzedaży podręczników gramatyki rosyjskiej i płyt do nauki tego języka zaznacza się boom. Podręcznik „Rosyjski w 20 lekcjach” rozchwytywany został w roku 1959 w ilości egzemplarzy czterokrotnie wyż

*) Nagły wzrost koniunktury.

szej w porównaniu z rokiem 1958.

KANADA

Język rosyjski stał się najpopularniejszym przedmiotem wykładowym na uniwersytecie w Kanadzie. Liczba studiujących ten język wzrosła o kilkaset procent. Uczą się go nie tylko studenci, lecz i osoby starsze.

WIELKA Brytania

Miara zainteresowania językiem rosyjskim w W. Brytanii jest obserwowane zjawisko wprowadzania tego języka do wielu szkół średnich i wyższych. Znany dziennik „The Guardian” opublikował artykuł podkreślający konieczność dalszego rozszerzania nauki języka rosyjskiego.

Również radio angielskie BBC wprowadziło kurs języka rosyjskiego, ciesząc się nadspodziewanym dla organizatorów powodzeniem. Wydane w 40-tys. nakładzie materiały do nauki języka rosyjskiego przez radio, zostały z miejsca wyprzedane.

NRF

Stała konferencja ministrów kultury z poszczególnych krajów NRF, będąca

— z braku federalnego ministerstwa kultury — najwyższą instancją w sprawach szkolnictwa, przyjęła niedawno wniosek, domagający się przedyskutowania sprawy wprowadzenia w szkołach średnich języka rosyjskiego jako przedmiotu obowiązkowego.

Przedstawiciele wyższych uczelni w Hesji i uniwersytetu we Frankfurcie n. Menem wystąpili z wnioskiem wprowadzenia na wyższych uczelniach NRF wykładów z języka rosyjskiego.

W 151 szkołach średnich NRF język rosyjski figuruje już jako przedmiot nadobowiązkowy, zaś w 37 szkołach odbywają się już obowiązkowe lekcje rosyjskiego.

INDIE

Przed wojną język rosyjski nie był tu w ogóle używany. Obecnie, jak oświadczył dyr. lektoratu rosyjskiego na uniwersytecie w New Delhi:

„język rosyjski jest niezmierznie rozpowszechniony nie tylko na uniwersytecie w Delhi, lecz także na innych uczelniach hinduskich. Szereg uczonych fizyków i astronomów hinduskich oświadczyło, że znajomość rosyjskiego uważają za absolutnie niezbędną, aby móc w swej dziedzinie fachowej śledzić osiągnięcia naukowe swych radzieckich kolegów”. („Frankfurter Allgemeine”).

„Poza angielskim, język rosyjski jest obecnie najważniejszym językiem naukowym na świecie” — oświadczył Dale Baker, dyrektor amerykańskiego wydawnictwa naukowego „Chemical Abstracts”. Według monachijskiej „Süddeutsche Zeitung” przedstawiciele uczelni NRF, którzy opowiedzieli się za wprowadzeniem wykładów z języka rosyjskiego, motywowali swe stanowisko tym, że język rosyjski staje się coraz bardziej językiem światowym. W liście do redakcji „Welt am Sonntag” argumentuje jeden z czytelników, że „z uwagi na wielkie polityczne i gospodarcze znaczenie ZSRR, rosyjski będzie w najbliższej przyszłości równie potrzebny jak dziś angielski”.

Z prasy zachodniej wynika, że postępy w zakresie przyswajania sobie rosyjskiego byłyby na Zachodzie bez porównania większe, gdyby nie zasadnicza przeszkoda w postaci braku nauczycieli języka rosyjskiego.

J. P.

Eugeniusz Guz

Do lata jeszcze daleko...



...oczywiście, u nas. Nad Adriatykiem, w Jugosławii, termometry wskazują o wiele więcej stopni powyżej zera... Przyjemnie chociaż obejrzyć na fotografii urzekający widok z Chorwackiego Pomorza. Sceneria żywocem, rzecz można by, z filmu. Biel domostw, wysmukłe drzewa, punkciki przemierzających wodną toń jachtów... W dali widoczna wyspa Malii Loszin. Ponieważ jednak na „orbisowe” wycieczki niebył wielu z nas stać, pocieszmy się, iż nasze pojeźdźcy — chociażby koszałskie! — są także nadzwyczaj urocze. Obysmy tylko czas i siły mieli na ich zwiedzenie!

Fot. — CAF

Prawo i życie

Czy żona może sama?...

Według obowiązującej w PRL małżeńskiej „wspólności ustawowej” przedmioty majątkowe, nabyte przez którąkolwiek z małżonków w czasie trwania małżeństwa i stanowiące jego dorobek, są wspólnym majątkiem małżonków, którym mogą oni tylko łącznie rozporządzać. Poza tym każdy z małżonków może dowolnie rozporządzać swym majątkiem osobistym, a więc np. przedmiotami nabytymi przez spadek.

Otóż zdarzyło się, że żona sprzedała pewne meble spółdzielni trudniącej się skupem używanych sprzętów. Mąż na podstawie twierdzenia, że żona dokonała wbrew jego woli sprzedaży przedmiotów stanowiących jego własność osobistą, domagał się od spółdzielni wydania części umeblowania.

Sąd Wojewódzki ustalił, że sprzedane meble istotnie stanowiły własność osobistą męża i przyjął, że spółdzielnia, skoro wiedziała, iż sprzedawczyni jest mężatka, powinna była zasięgnąć odpowiedniej informacji u męża.

Skoro tego nie uczyniła, to należy uznać, że nabywając meble (będące przedmiotem sprawy) była w złej wierze, a przeto obowiązana jest meble te wydać ich prawemu właścicielowi.

Sąd Najwyższy nie podzielił tego stanowiska, zmienił załączony wyrok Sądu Wojewódzkiego i oddalił wytoczone przez męża powództwo.

Sąd Najwyższy wyjaśnił ogólnie (a więc co do wszelkich rzeczy ruchomych, zbywanych przez jednego z małżonków), że błąd jest pogląd, jakoby osoba nabywająca rzecz ruchomą od współmałżonka miała obowiązek badania, czy uprawniony jest on do jej zbycia i zwracania się w tym względzie do drugiego małżonka.

Nie ma takiego przepisu prawa, a przyjęcie podobnego poglądu prowadziłoby do niesłychanego utrudnienia obrotu.

Obowiązkiem natomiast domniemanie, że posiadacz rzeczy jest jej właścicielem oraz ogólne domniemanie dobrej wiary.

Jeżeli przeto skąrzący mąż twierdził, że nabywająca meble spółdzielnia była w złej wierze (tj. wiedziała, iż żona sprzedaje meble nie stanowiące jej własności), to twierdzenie takie powinien był odpowiednio udowodnić, co nie nastąpiło.

A zatem dział domniemanie, że spółdzielnia nabyła meble w dobrej wierze, a więc od ich posiadacza, co do którego dział domniemanie, iż jest ich właścicielem.

Nie może też w omawianym wypadku — jak to stwierdził w swym orzeczeniu Sąd Najwyższy — mieć zastosowanie przepis głoszący, że gdy chodzi o rzeczy zgubione, skradzione lub „w inny sposób utracone” przez właściciela wbrew jego woli, nabywca może uzyskać własność nabytej rzeczy, choćby działał w do-

brej wierze, dopiero po upływie trzech lat od chwili utraty tej rzeczy przez właściciela.

Sąd Najwyższy wyjaśnił, że utracenie przez właściciela rzeczy wbrew jego woli „w inny sposób” powinno być traktowane na podobieństwo zagubienia lub skradzenia rzeczy i nie może być przyrównywane do sprzedaży przez współmałżonka rzeczy drugiego małżonka wbrew jego woli.

W. N.

MAGAZYN

SPACERY ZE SZCZURAMI

Telewizor i pochwalny list od burmistrza otrzymał ten mieszkaniec w Tokio, który w najbliższym czasie zabije najwięcej szczurów. Kampania ta połączona jest z loterią, w toku której wyciąga się losy za każdego dostarczonego do zarządu miejskiego żywego, lub zabitego szczura.

REWELACJA DLA KOBIET

W Paryżu skonstruowano aparat, umożliwiający usuwanie zmarszczek i przywracanie skórze elastyczności i świeżości. Zabieg polega na nakładaniu na skórę wilgotnych gąbek i przepuszczanie przez nie słabego prądu elektrycznego w półminutowych odstępach czasu.

ELEKTRONOWY EKSPEDIENT

W jednym ze sklepów w chińskim mieście Cinghai zainstalowano zamiast wagi aparat elektronowy, przy pomocy którego ekspedientka może sprzedać w ciągu 8 godzin 50 ton maki, lub ryżu. Jest to duże udogodnienie dla handlu, gdyż poprzednio czynność tę wykonywało 20 ekspedientek.

SŁOŃCE ZAMIAST BENZYN

W Kalifornii skonstruowano samochód, poruszany energią słoneczną. Motor wspomnianego pojazdu zaopatrzony jest w urządzenie, absorbujące promienie słoneczne i akumulujące je w zespole specjalnych maszyn. (bro)

ROBERT...

— Czy wiesz, jakie melodie można wydobywać z tych strun? Czy wiesz — mówił coraz gwałtowniej, głośnie — co ja jeszcze na nim zagram? Zadziwię świat, ludzi..., wszystkich! Tak, wszystkich!

— Robertcie! — otarłem mu pot z czoła i czułem, jak mi drżą ręce. — Zaraz przyjdzie Nina!

Zadziwię wszystkich, wszystkich! — huczało mi w uszach, gdy wychodziłem z pokoju. — Nikt tak nie będzie grał jak ja! Nikt!

— Nino! — powiedziałem. — Idź do Roberta. Ja... nie mogę.

Odpowiedziała mi cisza. Nina, mała, dzielna, odważna kobieta, potwornie zmęczona, zasnąła na krześle, a na jej twarzy drgającej w rytm oddechu, pozostał ból. Nie mogłem jej budzić. Już cofnąłem się ku drzwiom, gdy nagle... Nina raptownie otworzyła oczy, wyprostowała się, oprzytomniała w jednej chwili. Zamartem w bezruchu, z ręką wzniesioną w kierunku klamki...

Tak! Nie słyszane w tym domu od długiego, długiego czasu dźwięki targnęły powietrzem. Za ścianą pokoju rozszalała się burza tonów. Płynął do nas akord za akordem. Jakies gwałtowne, porywające uderzenia zdawały się wstrząsać murami, a dźwięki zdawały się rozsadzać fortepian!

Wpadliśmy do sąsiedniego pokoju. Przed białą klawiaturą siedział Robert. Widzieliśmy jego profil. Rozrzucone, opadające na czoło włosy, wąski,

ostry nos, skupione, rozpalone oczy, zacienione wargi. Prawa ręka szalała po klawiszach. Chude, długie palce, migotały padającymi z boku od okna, gasnącym powoli światłem dnia. Muzyka, tłumiona przez tak długi okres czasu, gnieźdząca się gdzieś w głębi, gdzieś w myślach, w duszy pianisty, przełamala zapory i za pośrednictwem rozgorączkowanego mięśni i drgających pod uderzeniem młoteczków strun, wydobywała się na zewnątrz.

Akord gonil akord, dźwięki prześiadały się wzajemnie, dudniły, huczały, wirowały w pokoju.

— Boże! szepnęła Nina. — Henryku, spójrz!

Przygnieciony lawiną tonów do ściany, ogłuszony muzyką, poczułem, jak łapie mnie za rękę, wpija w mą dłoń palce, ścisła mocno, coraz mocniej. Boże!

Robert, nachylony nad klawiaturą, gwałtownym ruchem unosił lewe ramię do góry, chwilę czekał, jakby chciał wybrać odpowiedni moment dla nowego akordu i uderzył... kikutek!

— Chryste! — cichy, bolesny skowyt koło mnie. — O, Chryste!

Falszywe tony zawirowały w pokoju, zmieszały się z innymi, zgineły przytłumione drugimi, wydobywającymi się spod palców prawej ręki. Pianista drgnął, ale grał dalej. W rytm melodii unosił kikut i opuszczał go na klawiaturę. Przeraził, przeni-

kające pod skórę, rozsadzające czaszkę akordy zdawały się teraz go upajać. Przyspieszył tempo gry i uderzeń. Nachylał się cały w stronę strun, jakby chciał jeszcze szybciej wydobyć z nich dźwięki, a na jego twarzy pojawił się nagły uśmiech radości.

— O Chryste! — jęczała Nina. — Henryku, on tego... nie słyszy!

Nagle jak ucięta nożem skończyła się potworna muzyka. Robert, z rękami wzniesionymi nad klawiaturą, z twarzą, wzniesioną gdzieś w górę, zdawał się nadludziwie ostatnich, ginących tonów, zdawał się je żegnać. Potem wolno wstał i zwrócił się w naszą stronę. Patrzył na nas niewidzącym wzrokiem; wydawało się, że na coś czeka, że coś teraz musi nastąpić.

Uklonił się nam głęboko, z godnością, wyprostował i znów czekał.

Nina cofnęła się o krok, potem drugi, ręce z rozczepionymi palcami wyciągnęła daleko przed siebie.

Zrozumiałem.

— Brawo! Brawo! Bis! — krzycałem, klaszcząc w dłonie. — Brawo!

Twarz Roberta rozjaśniła się, jego wychudzona postać w obwiesiej podłami zdawała się potęgnać. Widziałem, gdy jeszcze się klaniał, jak w jego oczach zabłyśły ogromne, jak brylanty lzy i wolno spłynęły po wklęsniętych policzkach.

Potem nagły skurek bólu i przerażenia przewalił mu się przez wargi.

Złapałem Roberta w ramiona. Położyliśmy go na tapczanie. Dyszał rozpaczliwie, jak ryba wyrzucona z wody. Oczy miał zamknięte, był nieprzytomny. Nagle drgnął.

Usłyszałem jedno, jedyne słowo:

— Grałem!

Staliśmy długo w milczeniu.

...muszę skończyć przepierkę

Na wiosnę, ludzie garną się ku sobie. Jest to rzecz znana od początku ludzkości, niemniej jednak warta, by ją wciąż na nowo rozważać, jako że wynika z niej równie wiele rzeczy pięknych i dobrych, jak i kłopotliwych. W związku z tym jakoś szczególnie ważnym staje się sposób wypowiadania swych myśli i uczuć. Ludziom młodym, zakochanym, pierwszą miłością nie nastęrcza to na ogół większych trudności. Nie zawsze jednak jest się młodym i zakochanym pierwszą miłością.

W małżeństwie, w miarę upływu lat i narastania obowiązków życiowych — rzecz ta niejednokrotnie bardzo się komplikuje. Szczególnie wówczas, gdy następuje uświęcony tradycją podział obowiązków między mężem i żoną, gdy mąż, wciągając w krąg spraw zawodowych nie dostrzega spoza nich domu, a żonie zajęcia i kłopoty domowe zasłaniają to wszystko, co dzieje się poza czterema ścianami domu.

Niebezpieczne wieczory

Są takie nastrojowe wiosenne wieczory, gdy jedna, bądź druga strona odczuwa chęć zbliżenia się do swego życiowego partnera, podzielenia się swymi kłopotami, znalezienia moralnego oparcia, a — niestety — tego serdecznego kontaktu z najbliższym człowiekiem nie może nawiązać. Niebezpieczne to wieczory, gdy mąż przychodzi do domu po pracy — zmęczony, lecz w dobrym nastroju i zaczyna rozmowę — oczywiście o swoich sukcesach lub kłopotach zawodowych, a żona mówi mu: „poczekaj, muszę teraz skończyć przepierkę”.

Niebezpieczne to wieczory, gdy żona — w podobnym nastroju — zaczyna mężowi opowiadać o swych domowych troskach i przedsięwzięciach, a mąż zasłania się gazetą, bo go to nie interesuje.

Potem patrzą na siebie z ukrytym żalem, stroskani, żli i nieporadni, pragnący zbliżenia, a oddzieleni od siebie tą przepierką, czy gazetą.

Potrzeba zrozumienia

Czy tak być musi? Na pewno nie. Czy jest na to jakaś prosta rada? Jest, aczkolwiek nie taka znów prosta.

Potrzebne tu jest wzajemne zrozumienie, szacunek i zainteresowanie dla płynących innym nurtem spraw i kłopotów życiowych partnera.

Potrzebny jest małżeński *savoir vivre*, którego trzeba się uczyć, do którego trzeba się przyzwyczajać od pierwszych chwil małżeństwa. Dla każdego jest rzeczą oczywistą, że gdy dwoje ludzi spotka się w tzw. okolicznościach towarzyskich powinni nawiązać rozmowę; okazać sobie mniejsze

lub większe, choćby czysto grzecznościowe zainteresowanie.

Jest rzeczą oczywistą, że w takiej rozmowie każdy stara się naprzód dostosować temat do zainteresowań rozmówcy, a potem dopiero — po „rozgadaniu się” — zaczyna mówić o sobie. Może sobie już na to pozwolić, bo wie, że rozmówca jest tego ciekaw, podobnie jak i on sam jest ciekaw tego, co mu tamten o sobie powie. W ten sposób następuje zbliżenie między ludźmi, w ten sposób rodzą się wzajemne sympatie.

Bez wielkich słów

Należałoby chyba pamiętać o tej najprostszej zasadzie współżycia człowieka z człowiekiem — także i w małżeństwie. Zapewne, zakochani pierwszą miłością mogą się bez tego obejść. Wystarczy im niejednokrotnie spojrzenie, lub uścisk rąk. Ale też oni, wbrew

pozorom, mają znacznie mniej do powiedzenia, niż dojrzałe małżeństwo, wspólnie borykające się z losem.

Rola rozmowy we współżyciu małżeńskim jest nawet w jakiś sposób dostrzegana. Niejednokrotnie w wypadku konfliktu małżeńskiego dobre rady osób postronnych sprawdzają się do „długiej, serdecznej rozmowy”. Rzecz jednak w tym, że wówczas rozmowa taka nie zawsze potrafi rozbić narosły w ciągu miesięcy czy lat milczenia mur wzajemnych uprzedzeń i niechęci.

Miłości, przyjaźni, wzajemnego szacunku i zrozumienia nie da się zbudować, czy odbudować jedną rozmową. Uczucia są zmiennie, trzeba je kształtować z dnia na dzień, bez wielkich słów i deklaracji, zwyczajnie, powściągliwie, niedostrzegalnie, na wykwono niemal.

Tylko wtedy będą one proste, szczerze, wyznawane bez przymusu. A wówczas nawet i milczenie może zbliżać, bo będzie to milczenie porozumienia a nie obcości.

Na wiosnę, gdy uczucia rozkwitają jak kwiaty, niosąc z sobą równie wiele rzeczy pięknych i dobrych, jak i kłopotliwych — warto tym sprawom poświęcić nieco uwagi. Nastrojowe, wiosenne wieczory mogą za to hojnie zapłacić.

Zygmunt Koczorowski

Zwycięzcy Konkursu Stulecia

W ubiegłą niedzielę w sali kina „Czternastka” odbyło się publiczne losowanie „Filatelistycznego Konkursu Stulecia”. Szczęśliwymi zdobywcami nagród zostali:

Stefan Krenz, Poznań, Marcelesińska 61/6 (Katalog Zumbstein 1960);

Janusz Dornik, Złotniki, pow. Poznań (Katalog Michel 1960);

Eugeniusz Słazak, Kościan, Surzyńskiego 34, Maksymilian Stanienda, Babin, poczta Kiszewo, Marian Stanisławski, Poznań, Żurawia 10, Mieczysław Matczak, Leszno, 17 Stycznia 6/5, Ludwik Roesler, Poznań, Św. Wojciecha 30/4 — (albumy do znaczków PRL).

Adam Leśny, Poznań, Kosińskiego 7/53 (Album do znaczków ZSRR);

Zdzisław Szulc, Poznań, Garbary 36/6 (Katalog Zumbstein 1960);

A. Samulski, Poznań, Kossaka 17/5; L. Bykowski, Poznań, Małeckiego 35/3 — (Wkładniki do znaczków w oprawie plastikowej);

H. Baładź, Poznań, Staszica (pierwszy znaczek świata);

M. Fercz, Poznań, Kościuska 6/1 (pierwsza seria znaczków PRL).

moje miasteczko



Ten zdecydowany gest męskiego przedramienia wskazuje niedwuznacznie na charakter naszej rubryczki: wszystkie materiały wykorzystane w „Moim miasteczku” pochodzą wyłącznie z pierwszej ręki.

HURT I PLASTYKA

Przez wiele lat przyzwyczajaliśmy się do tego, że przy pl. Wolności 4, po przejściu dość ciasnego podwórza, znaleźć można sympatyczny Salon Związku Artystów

Plastyków. Nie jeden raz zagladaliśmy tam na odczyty, wystawy i spotkania — przeznaczone nie tylko zresztą dla środowiska plastycznego. Lokal mieści się na miejscu przedwojennego salonu wystawowego, o czym świadczy choćby jego budowa. Budynek należy jednak prawnie do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, któremu z tej racji Związek Plastyków płaci miesięcznie 800 zł dzierżawy.

Atoli przed kilkoma dniami plastycy otrzymali zwięzłe pismo, zawiadamiające ich o wymówieniu lokalu od dnia 30 kwietnia br.

Ponieważ WPHS nie podaje przyczyn tej decyzji, możemy przypuszczać, że salon plastyczny przy

pl. Wolności potrzebny jest prawdopodobnie na przechowanie warzyw i owoców. Szklany dach nad Klubem znakomicie ułatwi dojrzewanie owoców rolnych, zwłaszcza marchwi i seleru.

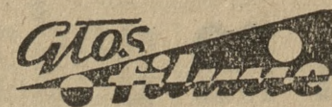
Nie jest zresztą wykluczone, że plastykom będzie wolno nadal przychodzić do wspomnianego pomieszczenia w celu wykonywania prac z cyklu „martwa natura”. Oczywiście, o ile genialna myśl odebrała plastykom poznańskim lokalu — zostanie zrealizowana.

W SPRAWIE „BIMBANIA”

Wiadomość o pierwszym w Poznaniu procesie o „bimbanie” musi budzić powiem niepokój wśród zdro-

wo myślącego trzonu Czytelników „Mojego miasteczka”. Cóż w tym bowiem dziwnego, że autobus PKS minął przystanek, na którym oczekiwało 20 pasażerów, w tym kilku z biletami miesięcznymi? Fakt, że dwóch pasażerów straciło przez to 14,40 zł, nie powinien nam przesłonić istoty rzeczy. Gdyby wszyscy chcieli postępować, jak ci dwaj niegrzeczni pasażerowie, mielibyśmy co drugi dzień proces przeciwko PKS. Do tego nie można dopuścić. PKS nie ma czasu na takie sprawy. Instytucja ta zajęta jest przede wszystkim sprzedażą miesięcznych biletów autobusowych.

mik



Na polskiej folii

Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie, popularnie zwane „Gorzowskim Stilonem” — są super nowoczesną fabryką, dającą już ważne produkty: przedzie stilonową, włókno cięte jako domieszkę do tkanin wełnianych, żyłki rybkie, szczecinę szczotkar ską, przedzie dla tkanin technicznych. Gorzowskie włókno jest dziś stosowane niemal we wszystkich dziedzinach przemysłu włókien niczego.

Podstawowym surowcem gorzowskiego kolosa przemysłu włókien sztucznych jest kaprolaktan (otrzymywany z węgla), z którego po bardzo skomplikowanych przemianach chemii — nowoczesni włókiennicy XX wieku — snują miliony kilometrów niezwykle wytrzymałą, cienką daleko od włosa nie; w innych już zakładach powstanie z niej pajęczyzna damskich pończoch i jak mgła zwiewne tkaniny. Do triumfalnego pochodu włókien sztucznych dołączy w tym jeszcze roku folia filmowa.

Angielskie wyrażenie „film” oznacza po prostu cienką warstwę. Ale nie ta jedyna zaleta musi cechować folię filmową, której produkcja ruszy w Gorzowie na początku drugiego półrocza. A więc przede wszystkim będzie to folia octanowa, niepalna. Pierwszą partię folii, otrzymaną jeszcze metodą półprzemysłową, pokrył światłoczułą emulsją w Warszawskich Zakładach Fotochemicznych — zdały już praktyczny egzamin. Należy żałować, że moment ten uszedł uwadze rodaków, stanowią bowiem bardzo istotny krok w opanowaniu technologii produkcji w dziedzinie, w której Polska do tej pory pozostawała na szarym końcu. Tymczasem zupełnie niepostrzeżenie na ekrany kin wszedł krótkometrażowy film dokumentalny o polskim przemyśle, nakręcony na polskiej taśmie 36 mm. A przecież wystarczyłby napis w czołówce filmu dla rozreklamowania

wania niewątpliwie dużego osiągnięcia polskiej chemii.

Gorzowska folia filmowa już w przyszłym roku pokryje 70 procent zapotrzebowania krajowego, a do roku 1965, mimo że wielkość produkcji wzrośnie 3-krotnie, będzie stanowiła zaledwie 5-procentowy odsetek produkcji tego ogromnego zakładu. Warto też odnotować, że w roku 1965 same tylko Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych wyprodukują ilość włókna polianidowego, stanowiącą połowę całej produkcji włókien syntetycznych NRF w roku 1958. (ZAP)

DIANA DORS — INACZEJ



Pamiętamy tę platynową piękność, osławioną „sexbombą” zachodnich ekranów — Dianę Dors (zdjęcie górne) z wysłanym u nas „Maskotki”. Nie zaskarbiła ona sobie względów publiczności jako aktorka, lecz raczej jako ponętna kobieta. Inaczej ponoć rzecz ma się w nowym filmie angielskim pt. „U progu ciemności”, gdzie Diana Dors pokazała swe zdolności dramatyczne. Odtwarza ona rolę kobiety, która popełniła morderstwo i oczekuje na śmierć. Reżyser był tutaj dla jej urody



zupełnie bezlitosny, pokazując ją w najniekorzystniejszych warunkach zewnętrznych. Tym lepiej odcenić można sposób jej gry, który — jak twierdzą niektórzy — uległ pełnemu przeobrażeniu. Zobaczymy.

„NIEWINNI

CZARODZIEJE”

Andrzej Wajda podejmuje w tym filmie raz jeszcze problematykę młodzieżową i jest to jeszcze jeden ciekawy głos w toczącej się od długiego już czasu dyskusji na temat przyczyn apolityczności, bezideowości i cynizmu naszych „młotatków”. Reżyser pokazuje nam tym razem niewinnych „czarodziejów”, tzn. dziewczęta i chłopców, którzy zdemoralizowani i zniechęceni są właściwie tylko w sposobie bycia, mówienia, który „czarują się” nawzajem cynizmem, lecz w gruncie rzeczy i oni zdolni są do uczuć bardzo głębokich i to według zupełnie starych konwencji miłości.

Grają: T. Lomnicki, Z. Cybulski, T. Szmigielówna, K. Jedrusik-Dygatowa oraz debiutantka (rola główna) — Krystyna Stypulkowska (na zdjęciu).

Jan Babiński

Smutna historia „Otago”

Czy statek Conrada wzbogaci zbiory Muzeum Morskiego?

Jedynym statkiem, którym Józef Conrad Korzeniowski dowodził samodzielnie, był trójmasztowy żaglowiec „Otago”. Korzeniowski został jego kapitanem w lecie 1884 roku w Bangkoku, dokąd załoga doprowadziła statek przypadkowo, wskutek śmierci dotychczasowego dowódcy, kpt. Snaddena.

Tak się złożyło, że kiedy „Otago” wpłynął do portu w Bangkoku, stał tu akurat na kotwicy inny żaglowiec tej samej kompanii, a mianowicie „Vida”. Na „Vidzie” zaś funkcję pierwszego oficera pełnił Józef Conrad Korzeniowski. Decyzją armatora właśnie jemu zlecono objęcie stanowiska kapitana „Otago”.

Wkrótce też, po dokonaniu niezbędnych napraw, dowodzony przez Korzeniowskiego żaglowiec wyruszył w nową podróż. Singapore, Sydney, Melbourne, Wyspy Mauri-

tius, Adelaide — oto kolejne etapy podróży „Otago”.

W Adelaide czekało na Korzeniowskiego pilne wezwanie do Londynu. Zdał więc dowództwo „Otago” i wyruszył w podróż do Europy. Literackim planem podróży na pokładzie „Otago” była słynna „Smuga cienia”.

Jakie były dalsze losy statku? „Otago”, przechodząc z rąk do rąk, eksploatowany był do naszych dni. Dopiero w 1931 roku młotek licytatora z Hobart w Australii, przerwał jego pracowitą służ-

bę. Za jednego funta nabył „Otago” kapitan Dodge, trudniący się działalnością, którą u nas obecnie wykonuje Przedsiębiorstwo Demontażu Wraków.

Trudno dziś orzec z całą pewnością, jakimi motywami kierował się stary i zdziwaczka właściciel „Otago” — w każdym razie statku nie zdemontował i nie pociął na złom.

Wielbiciel talentu Conrada zainteresowali się „Otago”. W 1932 roku odkupili statek od Dodge’a. Grupa miłośników dzieł Conrada ze Stanów Zjednoczonych snuła projekty przetransportowania go do USA. „Otago” chciało też zakupić swego czasu Muzeum Marynistyczne w San Francisco. Z wszystkich tych planów nie nie wyszło i „Otago” pozostał w Hobart.

Dopóki żył — coraz bardziej zdziwaczka — kpt. Dodge, statek miał minimum opieki. Kiedy jednak w 1957 r. opiekun zmarł — „Otago” po został na łasce losu. Ścisłej zaś —

ekolicznych wędkarzy, którzy upodobali sobie jego pokład na rybackie stanowiska, a we wnętrzu gotowali swe posiłki. Nie minęło kilka miesięcy, a na „Otago” wybuchł pożar, który strawił stary statek właściwie doszczętnie: została stępka, parę osmolonych wręgów i trochę żelastwa, zagrzebanego w mule.

Jedynego statku, którym samodzielnie dowodził Conrad, pozostały więc tylko skromne resztki. Istnieje jednak jeszcze szansa, aby przynajmniej to uratować. W Australii mamy już swego konsula, statki Polskich Linii Oceanicznych zawiązują do portów piętego kontynentu — są więc możliwości pokuszenia się o zdobycie resztek statku dla tworzonego obecnie na Wybrzeżu Muzeum Morskiego. Z projektem takim wystąpił właśnie wielbiciel twórczości Józefa Conrada — Korzeniowskiego w Szczecinie. Może im się powiedzie.

Kto, ile ofiarował na budowę szkół?

Zbiórka na fundusz budowy szkół Tysiąclecia w Poznaniu przyniosła 3.047 tys. zł w pierwszym kwartale br. to jest 19,3 proc. w stosunku do planu rocznego.

Najwięcej przekazali dotychczas pracownicy poznańskich zakładów pracy — 2.375 tys. zł (19,8 proc.). Również mi-

nowinki KULTURALNE

JAKUBOWSKA I GOLBERT W KAWIARNI „W-Z”

Koło ZASP przy Operetce i dyrekcja kawiarni „W-Z” organizują 11 bm. o godz. 19.30 wieczór melodii operetkowych Lehara.

W koncercie wezmą udział artyści Operetki — W. Jakubowska i J. Golbert oraz laureat konkursu orkiestr rozrywkowych zespół kawiarni „W-Z” pod kierownictwem F. Florowskiego. (na)

CHOPINIANA W MUZEUM MUZYCZNYM

W związku z Rokiem Chopinowskim, w Muzeum Instrumentów Muzycznych powiększono w tych dniach wystawę tzw. chopinianów. W szczególności uwzględniono w ekspozycji listy, artykuły, recenzje, pierwsze wydawnictwa dzieł Chopina, autografy itp., — świadczące o kulcie naszego wielkiego kompozytora i muzyka na terenie Poznania i Wielkopolski. (na)

PASJA ŚW. MATEUSZA J. S. BACHA

W środę i czwartek (13 i 14 bm.) zostanie w auli UAM wykonana „Pasja św. Mateusza” J. S. Bacha. Będzie to pierwsze wykonanie w naszym mieście.

Wielkie oratorium wykona: orkiestra Filharmonii pod dyr. J. Katlewicza, chór Filharmonii Narodowej w Warszawie, zespół sopranów Poznańskiej Szkoły Chóralnej oraz soliści — St. Woytowicz, K. Szczepańska, M. Kouba, A. Holski, A. Szybowski, Z. Brenćówna, M. Giżelski, A. Kamiński i L. Szczepaniak.

Z uwagi na transmisję radio w słuchacze proszeni są o zajęcie miejsc punktualnie o godz. 19.15. (na)

W OPERETCE 100 RAZY „FAJERWERK”

Dziś o godz. 19 w Operetce Poznańskiej zostanie po raz setny wystawiona operetka Burgharda — „Fajerwerk”. (na)

PLASTYCY Z KALISZA W KLUBIE ZPAP

Artyści plastycy z Kalisza: Tadeusz Kościelniak, Władysław Kościelniak i Zygmunt Miszczyk zawiatają do Klubu ZPAP przy pl. Wolności 4. Otwarcie ich wystawy nastąpi 13 bm. o godz. 12. (na)

ODPOWIADAMY

Czesław K., ul. Umińskiego 26. — Według starych kanonów, savoir-vivre'u, kwiatów młodemu mężczyźnie się nie daje. — Dziś jednakże nie traktuje się tych spraw tak poważnie i kwiatek — można wręczyć. Przesyłamy pozdrowienia! (887)

M. Nowik. — Ponieważ nie podaje Pan, gdzie wydarzył się wypadek, trudno nam interweniować lub stwierdzić, kto ponosi winę. (981)

Wl. Welnicz. — Z nadesłanego materiału nie skorzystamy. (805)

D. M. Kobylański. — Za list o raz informację w nim zawartą — serdecznie dziękujemy. Odzwajemy nam pozdrowienia! (956)

Z. Mańczak. — Dziękujemy za przesłane uwagi na temat remontu budynków, które w miarę możliwości wykorzystamy. (666)

Technikum hardlowe odwiedziło Koszalin

W ramach wymiany kultu ralnei między Poznaniem a Koszalinem, klasa IVc Technikum Handlowego w Poznaniu bawiła ostatnio z imprezą artystyczną w Koszalinie. Młodzieży towarzyszył dyrektor szkoły mgr Edward Eisbrenner. W Koszalinie dała młodzież, pod kierunkiem prof. Wandy Goździkowej, trzy dwu godzinne przedstawienia i to kolejno: w Liceum Pedagogicznym, na Wojewódzkich Elimiacjach Quizowych zorganizowanych przez ZW ZMS oraz w Technikum Ekonomicznym. Młodzież Koszalina entuzjaście przywitała gości i ciekawie i barwnie widownię osnuła o życiu szkolnym. Szczególnie podobały się piosenki o Koszalinie.

Oby takich spotkań było jak najwięcej. (c)

Adwokaci o swoich sprawach

Około 300 osób wzięło udział w odbywającym się wczoraj w Poznaniu, walnym zgromadzeniu Poznańskiej Izby Adwokackiej. W obradach uczestniczyli również: prezes Naczelnej Rady Adwokackiej — mec. Fr. Sadurski oraz przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, partii, stronnictw politycznych, sądownictwa, prokuratury i Zrzeszenia Prawników Polskich.

Centralnym punktem obrad było przemówienie dziekana Wojewódzkiej Rady Adwokackiej — mec. St. Maciejewskiego i ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się w związku z tym wystąpieniem. Dziekan po ruszył tak istotne i aktualne dla państwa zagadnienia jak: etyka zawodowa adwokata (wkrótce ma ukazać się nowy jej kodeks), polepszenie form pracy zespołów adwokackich, sprawy podatkowe adwokatu ry itp.

Po dyskusji dokonano wyboru komisji dyscyplinarnej. (y)

O 70 mln. złotych wzrosły wkłady PKO

W I kwartale br. nastąpił w województwie poznańskim dalszy wzrost ilości posiadaczy książeczek oszczędnościowych PKO — o ponad 33.000 oraz zgromadzonych przez PKO wkładów oszczędnościowych — o przeszło 70.000.000 zł.

Wzrosły też do nienotowanych dotąd rozmiarów bezpośrednie świadczenia PKO na rzecz oszczędzających. Otróż w I kwartale wypłacono mieszkańcom naszego województwa około 6 milionów zł z tytułu oprocentowania wkładów oraz wydano 700 premii wartości 2 milionów zł (w tym 14 samochodów i 18 motocykli). Na wielu posiadaczy książeczek czekają jeszcze... odsetki za rok ubiegły a nawet za kilka poprzednich lat.

Jak informuje PKO, Oddziały tej instytucji dokonują w roku bieżącym wypłaty odsetek w bardzo krótkim terminie — 3 — 4 dni od chwili złożenia książeczki oszczędnościowej w dowolnej placówce pocztowej lub agencji PKO w zakładzie pracy, a jeszcze szybciej, jeżeli książeczkę złoży się bezpośrednio w Oddziale PKO.

Wypłata odsetek jest również okazją do wymiany książeczek. PKO apeluje więc za naszym pośrednictwem do po-

Dziś sklepy otwarte od godz. 10

Od godz. 10 do 18 otwarte są w dniu dzisiejszym wszystkie sklepy detaliczne. Omyłka, jaka wczoraj zakradła się do notatki „Głosu” (podaliśmy, że placówki handlowe będą czynne od godz. 13) powstała wskutek błędu zawartego w nadesłanym nam przez Wydział Handlu komunikacie.

Najmilszym upominkiem przyniesionym przez zajączka —

kupon tkaniny zakupiony w sklepie MHD
DZIŚ sklepy otwarte
od godz. 10.00 do 18.00

K2234

Pracownicy poszukiwani

Zastępcę dyrektora do spraw technicznych z wyższym wykształceniem technicznym i 7 lat praktyki zawodowej; kierownika komórki dokumentacji i nadzoru technicznego, wyższe wykształcenie techniczne i 6 lat praktyki zawodowej; kierownika działu wodociągów i kanalizacji z wyższym wykształceniem względnie z średnim technicznym oraz praktyką; dwóch inspektorów technicznych ze średnim wykształceniem technicznym na stanowisko techników A, D, M. przyjmie zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Ślubie. Warunki wynagrodzenia według umowy zbiorowej pracowników M. P. G. K. dla wielobranżowych przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej kat. I. Mieszkanie rodzinne gwarantujemy po okresie próbnym. Diet i kosztów podróży nie zwracamy bez uprzedniego pisemnego uzgodnienia. Zgłoszenia należy kierować do Dyrekcji M. P. G. K. Ślubice, woj. zielonogórski, wraz z życiorysem, odpisami dyplomu i świadectw pracy. K2096

Ogrodnik z praktyką pilnie potrzebny P. G. R. Niezychowo, poczta Białosłowie, pow. Wyrzysk. 479766

Majstra w zakresie prefabrykacji z kilkuletnią praktyką przyjmie zaraz. Zgłoszenia przyjmuj Sekcja Kadr przy Poznańskich Zakładach Produkcji Betonów w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 1. K2207

Inż. mechanika z długoletnią praktyką pożądaną znajomością organizacji produkcji, na stanowisko kierownika Działu Organizacji — zatrudni poważny zakład przemysłowy podległy Min. Przemysłu Ciężkiego. Oferty składać w Biurze Ogłoszeń, Poznań, ul. Świerczewskiego 3 pod nr K2163.

Pracowników do obnośnej sprzedaży lodów „Pingwin” na sezon letni 1960 r. zatrudni Spółdzielnia Mleczarska w Poznaniu, ulica Kolejowa 57. K2177

Głównego księgowego zatrudni natychmiast Wreszniejskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego we Wresznie, przy ul. Mickiewicza 7, tel. 579. Wymagane kwalifikacje: wyższe studia ekonomiczne i 4-letni staż pracy na stanowisku głównego księgowego w przemyśle względnie średnie wykształcenie ekonomiczne i 8-letni staż pracy. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji, pod adresem, której należy kierować podania o pracę. K2231

Inżyniera-mechanika w charakterze konstruktora aparatury pomiarowej i urządzeń telekomunikacyjnych; inżyniera teletransmisji przewodowej ze znajomością projektowania filtrów elektrycznych i technika teletransmisji przewodowej zatrudni zaraz Wielkopolskie Zakłady Teletechniczne T-7 w Poznaniu, ulica Głogowska 19. Oferty należy składać w Referacie Kadr. Reflektuje się na siły wysoko kwalifikowane z kilkuletnią praktyką. K2126

Praca

Gospośia samodzielna potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Mińska 12 m. 5a, tel. 12-21. 47614g

Piekarz potrzebny zaraz z Poznania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47730g.

Uczniwy kierowca II kat. prawa jazdy poszukuje pracy w godzinach po południowych. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47775g.

Dochodząca do dziecka potrzebna zaraz, ulica Obozowa 20 (przy Promieniostej). 47780g

Uczeń może się zgłosić. Stolarnia, Nowowiejskiego 21. 47875g

Gospośia lub pomoc domowa potrzebna zaraz. Junikowo, ul. Dzielnińska 7, tel. 631-44 (domek jedno rodzinny). 47917g

Fryzjerka potrzebna zaraz. Poznań, Rataje 56. 47957g

Nauka

Języki obce wykładają profesor Romington, Poznań, św. Józefa 5 m. 5. 47851g

Kupno

Uwaga! Kupie ramę do fianta mosiężną przestawiającą typ. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47750g.

Sprzedaż

Pianino sprzedam, stan idealny, czarne, zagraniczne, 10.000 zł, Rataje, ul. 26 m. 85. 46851g

Sprzedam samochód Fiat 1100 lub zamienię na mieszkanie wylączone. Rybnicki, Poznań, Małeczek 15 m. 3. 47354g

Winorośle dwuletnie sadzonki — doborowe odmiany Perla — Królowa — Chrupka — Portugal — Seibel Riesling — sylwaner sprzedaje Dzielniński — Ogrodnictwo Poznań, Dzierżyńskiego 138. 47631g

Wózki dziecięce nowoczesne modele, wielki wybór oraz materace wszelkich rozmiarów poleca Brzozowski, Poznań, Armii Czerwonej 10. 46337g

Sprzedam tanio klatki oparkowane do norek i szafy, łożka. Wiadomość: tel. 627-06. 47853g

Samochód osobowy Steyr-Cabriolet na chodzie sprzedam. Za Bramką 13b m. 3. 47909g

Pianino czarne, pierwszorzędne, okazjnie sprzedam. Dzierżyńskiego 15, parter lewo. 47910g

Maszynę do szycia damską „Singer” bębnową sprzedam. Dolna Wilda 20 m. 3. 47951g

Pokój stołowy orzech, wysoki polski, nowy, oddzielny bufet sprzedam. Stolarnia Mebli. Górczyn, Sielska 36. 47971g

Pianino Wolkenhauer sprzedam 9.500 zł, Zielona 7 m. 9a (podwórko prawo). 47987g

Lokale

Dwa pokoje, kuchnia, wygody 60 m² w Poznaniu zamienię na podobne w Warszawie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47519g.

Lokal 50 m² przy Dąbrowskiego z centralnym ogrzewaniem nadający się na każdą branżę, oddam za zwrot kosztów remontu. Tel. 1807. 47878g

Nieruchomości

Plac pod budowę domu jednorodzinnego w dzielnicy Jeżyce — Grunwald kupię. Pośrednicy wykuczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47649g.

Domki parcele, baraki, gospodarstwo dzierżawy, sprzedaż poleca poszukuje Krawiec, Poznań, Garbary 53. 47836g

Kupię sklep w dobrym miejscu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47885g.

W Starejście przy stacji sprzedam parcelę pod budowę domków jednorodzinnych. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47897g.

Parcele przy ulicy Piloty (Wola) pod domek jednorodzinny sprzedam. Zgłoszenia: Auto-Service, Dąbrowskiego 147. 47898g

Parcele przy ulicy Podko morskiej (Grunwald) pod budowę willi sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47899g.

Sprzedam sad 1000 drzew w okolicy Stęszewa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 47918g.

W dziesiątą rocznicę śmierci kochanej żony i matki, śp.

Wandy Danielewicz

odprawiona zostanie msza św. żałobna w poniedziałek, 11 bm., o godzinie 7.30 w kościele OO. Zmarzyńskich, przy Rynku Wildecim.

O tym życzliwych pamięci Zmarłej zawiadamiają DANIELEWICZOWIE 47920g

Adrian Fischer

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 11 bm., o godz. 13.05 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

W ciężkim smutku pogrążona ZONA Z RODZINA

Poznań, Wawrzyniaka 27 m. 4.

Dnia 8 kwietnia 1960 r. zmarła w Bogu, przeżywszy lat 83, nasza matka, teściowa, babka i prababka, śp.

z Reisnerów

Stanisława Mittelstaedtowa

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 11 bm., o godz. 15.00 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

RODZINA

Poznań, Srem, Gdynia. 47956g

Dnia 8 kwietnia 1960 r. zmarł w 67 roku życia, po długiej i cierpliwie znoszonej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec i dziadziuś, śp.

Józef Gulczyński

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 12 bm., o godzinie 14.30 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

O tym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

ZONA, SYN, SYNOWA, WNUCZKI I RODZINA

Poznań, Dąbrowskiego 82. 47954g

W trosce o nową wieś

Plany — projekty — zamierzenia

Chyba w żadnym kraju nie ma podobnej jak u nas zabudowy wsi, nieraz rozrzuconych zagrod, oddalonych od siebie po kilkaset metrów. Nie trzeba chyba do wodzić jak trudno taką wieś zelektryfikować, o wodociągach i kanalizacji w ogóle nie ma co mówić.

Wycieczka bułgarskich działaczy chłopskich, która zwiedzała w zeszłym roku nasz kraj, a między innymi i Wielkopolskę, nie mogła oprzeć się zdumieniu na widok zabudowy polskich wiosek. U nich wieś jest zwarta, posiada na ogół powyżej 2 tysięcy mieszkańców. Nic dziwnego, że udało się tam tak szybko przeprowadzić elektryfikację, założyć w wielu miejscowościach wodociągi i kanalizację, że wieś bułgarska wyróżnia się wysokim poziomem higieny.

Naturalnie i u nas jest sporo wiosek o zwartym charakterze zabudowy. Dotyczy to zwłaszcza wsi starszych, lecz tam stan zagrod nie zawsze jest zadowalający. Łata zrobiły swoje. Tymczasem wieś nowsze grzeszą na ogół nieprzeznaczaniem zasad urbanistycznych. Budowane w wyniku parcelacji przedwojennej i powojennej nie posiadają określonego centrum.

W najgorszym stanie znajdują się w Wielkopolsce tzw. wsie pofolwarskie. W czworakach, pozabawionych elementarnych urządzeń, a często podłóg, mieszka jeszcze wiele rodzin. Zarówno budynki mieszkalne jak i inwentarskie pozostawiają dużo do życzenia, jeśli chodzi o stan sanitarno-higieniczny.

Żeby uniknąć dalszych błędów, należało stworzyć przy Wojewódzkiej Pracowni Urba-

Nie trzeba prac firanek kaliskich

Na Targach Poznańskich zobaczmy nowe firanki z terytalu (sztucznej włókna), których zasadniczą zaletą jest odporność na działanie promieni słonecznych, łatwość prania przez płukanie wodą, nie trzeba będzie ich prasować.

Oprócz wspomnianych firanek na Targach znajdzie się również naturalny jedwab z haftem do produkcji bluzek.

Nowości te wystawi Kaliska Fabryka Tiulu, Koronek i Firanek. (kp)

Kwiecień	Imieniny
niedziela	Ferdynanda, Apoloniusza
10	Słońce:
poniedz.	wsch.: g. 5.50
11	zach.: g. 19.26

Teatry

W POZNANIU

(NIEDZIELA)

OPERA — ul. Fredry — g. 19 — „Borys Godunow” (koniec około godz. 22)

POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 19 — „Śmierć komiwojżera” (koniec około g. 22)

NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 15.30 — „Pierwszy dzień wolności”; g. 19 — „Nie ma sprawiedliwych” (koniec około godz. 21.45)

OPERETKA — ul. Niezłomnych — g. 19 — „Fajerwerk” (koniec około g. 21.45)

SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 — „Kobieta jest diabłem” (koniec około godz. 22.15)

WESOLA GDANSKA FALA — Izba Rzemieślnicza — g. 17 i 20 — „Uśmiech od morza”;

W WOJEWÓDZTWIE:

KALISZ — „Uczeń diabła”;

WITASZYCE — „Kocham, kocham”;

(PONIEDZIAŁEK)

Teatry — nieczynne.

Kina

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.30; poniedz. — od godz. 12.30 „Jeździec znikąd” (USA, 14 l.)

BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 15.30 i 18 i 20.30 „Zezowate szczęście” (polski, 18 l.)

CZTERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; poniedz. — od godz. 15 „Mój wujaszek” (franc., 12 l.)

DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 13 „Bajki”; godz. 15, 17.30 i 20 „Ulica hanby”; po-

niedzialek — g. 15 i 17.30 „Ulica hanby”

HUTNIK (Antoninek) — godz. 12.30 „Złote jabłko”; g. 14.30, 16.45 i 19 „Cafe pod Minogą” (polski, 12 l.); poniedz. — nieczynne

MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12, 14 i 16 „Sombro” (radziecki, 10 l.); g. 17.45 i 20 „Na plaży” (włosko-franc., 18 lat); poniedz. — g. 14 i 16 „Sombro”; g. 17.45 i 20 „Na plaży”

MALTA (Śródka) — g. 14, 16, 18 i 20 „Kłeska” (radz., 16 l.); poniedzialek — g. 16, 18 i 20 „Kłeska” (radz., 16 l.)

MINIATURKA — ul. Chelmońskiego — g. 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Ojciec narzeczony”; poniedz. — g. 15.45, 18 i 20.15 „Młodzi przyjaciele” (włoski, 14 l.)

OSIEDLE (Debiec) — g. 16, 18 i 20 „Romans na przedmieściu” (czeski, 16 l.); poniedz. — g. 15.45, 18 i 20.15 „Noce nalo” (ang., 16 l.)

PANCERNIAK (Gołecin) — g. 10 „Bajki”; godz. 11 „Warszawska syrena” (polski, 14 l.); g. 15, 17.30 i 20 „Kłopotliwy wnućek” (USA, 14 l.); poniedz. — g. 17.30 „W rytymie rock and rolla” (ang., 14 lat)

PIAST (Staroleka) — g. 15 „Biały pudel”; g. 17 i 19 „Winchester 73” (USA, 12 l.); poniedz. — nieczynne

RUSALKI (Swarzędz) — godz. 14 „Bajki”; g. 15, 17.30 i 20 „Sny w szufladzie” (włoski, 14 l.); poniedzialek — nieczynne

SCALA — ul. Krauthofera — g. 10.30 i 11.30 „Bajki”; g. 16, 18 i 20 „Dziewczęta z Florencji” (włoski, 18 l.); poniedz. — g. 16, 18 i 20 „Paryżanka” (franc., 18 l.)

TARGOWE — ul. Świerczewskiego — g. 15 „Bajki”; godz. 17 i 19.30 „Małe jasne”; — poniedzialek i wszystkie dni następne — nieczynne

TECZA (Wilda) — godz. 11 i 12.15 „Bajki”; g. 14 i 16 „Wraki” (polski, 14 l.); g. 18 i 20 „Zobaczmy się w niedzielę” (polski, 18 lat); poniedz. — g. 16, 18 i 20 „Prawo morza”

WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10, 11, 12 i 13 „Bajki”; g. 15, 17.30 i 20 „Ewakuować miasto” (radz., 14 l.); poniedz. — g. 12 i 14 „Pechowiec”; g. 16 i 19 „Ucieczka skazanka”

WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 „Bajki”; g. 15, 17 i 19.30 „W obronie mojej miłości”; poniedz. — g. 17 i 19.30 „Zadzwoncie do mojej żony”

WRZOS (Mosina) — g. 13.30 „Zwyczajowo na K-2”; g. 15.30, 17.45 i 20 „Zemsta zła grobu” (franc., 18 l.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 „Anakonda” (szwedzki, 7 l.); g. 14.45, 17 i 19.15 „Marynarzu, strzeż się!” (ang., 14 l.); poniedzialek — nieczynne

ZNICZ (Luboń) — g. 16 „Bezkreśne horyzonty” (franc., 12 l.); g. 18 i 20 „Pociąg”; poniedz. — g. 19.30 „Bezkreśne horyzonty”

FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej — „Londyn 1959”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Bulwar zachodzącego słońca”, Polonia: „Milcząca Gwiazda”, KALISZ — Stylowe: „Tysiąc talarów”, Wolność: „Mężczyzna w spodkach”, Syrena: „Letni sen”, LESZNO — Panorama: „Ludzie i wilki”, OSTROW — Roma: „Niebezpieczna przysyłka”, Słońce: „Gwiazdy nigdy nie umierają”, PILA — Iskra: „Rywal przy kierownicy”, Lotnik — „Kurer carski”.

Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM II (Poznań)

7.40 — Muzyka poranna; 8.10 — Z piosenki i gawędy po Wielkopolsce — „Gawędy kujawskie”; 9 — Muzyka; 9.25 — Kronika studencka; 9.40 — Poznański koncert zyczeń; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — Z cyklu: „Wybrane nowele” — nowela S. Maughama — „Przeprasza, pomyliłem się”; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.20 — „Pod wieczorek przy mikrofonie” z kawiarni „Stolica” w Warszawie; 18.50 — Wiazanka melodii tanecznych; 19.05 — „Jutro” — słuchowisko wg fragmentu powieści C. Petrescu „Carlton”; 19.45 — Melodie ludowe; 20 — Wyniki losowania 152 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”; 20.02 — Wiosenne nastroje w muzyce rozrywkowej; 20.30 — Rewia piosenek, zapowiada Lucjan Kydryński; 21.20 — Muzyka taneczna

na; 22 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 — Melodie taneczne; 22.40 — Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 23 — Tydzień Muzyki Węgierskiej — Muzyka na szczytach przyjaciół;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21 i 23.50;

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — Gimnastyka; 7.52 — d.c. muzyki porannej; 8.36 — Przegląd prasy; 8.45 — Polskie melodie ludowe w wykonaniu Zespołu Ludowego PR; 9.10 — Muzyka rozrywkowa; 9.40 — Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy z cyklu: Nauka w służbie pokoju; 10 — Poranny koncert kameralny; 11 — Muzyczna tygodnia; 11.30 — „Przełom muzyczny tygodnia”; 12.15 — Kalendarz Wielkopolskiego Rolnika; 15.30 — Dla dzieci gawęda Mariana Walentynowicza pt. „Obrazki ze świata”; 15.50 — Wiazanka melodii środkowo-europejskich; 16 — Śpiewa chó Aleksandra Świeżnikowa; 17 — Koncert rozrywkowy; 20.25 — „Od A do Z”; 20.20 — Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR pod dyr. S. Krukowskiego; 21.40 — Gra kwintet J. Miliana; 22 — Uniwersytet Radiowy — „Wolność postępowania człowieka w świetle nauki”; 22.15 — Teatr Poezji — „Witeń w tygrysiej skórce”; 22.55 — Mistrzowskie wykonanie dzieł muzyki klasycznej i romantycznej; 23.23 — Muzyka taneczna;

Telewizja

POZNAŃSKA:

(NIEDZIELA)

10.55 — Transmisja z meczu bokserskiego NRF — Polska (Łódź); 15 — Felieton telewizyjny pt. „Sto milionów drzew na 1.000-lecie” (W-wa); 15.15 — Film fabularny produkcji polskiej pt. „Popiół i diament” — dozwol. od lat 18 (Łok.); 16.55 — Przed zjazdem ZMS (W-wa); 17.15 — „Nad Wartą i Prosną” (Łok.); 17.35 — Estrada Literacka: „Koncert zyczeń” (W-wa); 18.05 — Polska Kronika Filmowa (Warszawa); 18.15 — Teleturniej pod hasłem: „Technika, technika” (Łódź); 19.15 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20 — Program pt.: „Lu-

niez tradycyjne biegi przełajowe o nagrody przechodnie redakcji „Głosu”.

Biegi przełajowe rozegrane zostaną w następujących kategoriach: bieg główny na dystansie około 5000 m, bieg juniorów (około 1500 m), bieg

młodzików (około 800 m), bieg kobiet (około 800 m), bieg juniorów (około 600 m), bieg dziewcząt (około 500 m), bieg starszych panów (około 1500 m). Ponadto odbędzie się specjalne biegi dla uczniów szkół.

Zgłoszenia do biegów przyjmuje Poznański Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki — Poznań, pl. Kolegiacki 17, pokój 109. (m)

Dzisiejsze mecze w trzeciej lidze

Dzisiaj, w piątej kolejce mistrzostw poznańskiej ligi piłki nożnej rozegrane zostaną następujące mecze: we Wrześni (godz. 16) Zjednoczeni — Olimpia Koło, w Kępnie (godz. 16) Kolejowy KS — Polonia Leszno, w Kaliszu (godz. 16) Prośna — Górnik Konin, w Rawiczu (godz. 16) Rawicki KKS — Obra Kościan, w Poznaniu (godz. 11) Grunwald — Dyskobolia Grodzisk, w Nowym Tomyślu (godz. 15.30) Polonia — Polonia Poznań. (m)

NRF — Polska w telewizji

Na skutek licznych żądań kibiców bokserskich, nastąpiła zmiana w dzisiejszym programie telewizyjnym. Zamiast sprawozdania z meczu piłkarskiego Warszawa — Kraków o godz. 10.55, będziemy oglądać o tej samej porze spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentantami Niemieckiej Republiki Federalnej i Polski. (s)

Niemcy pełni podziwu dla naszych bokserów

Przedstawiciel redakcji sportowej PAP — red. Miedziński przeprowadził rozmowę z kapitanem związkowym federacji bokserskiej (NRF) Konstantinem Konradem na temat spotkania w Łodzi.

„Przyjechalibyśmy do Polski w odmłodzonym składzie — powiedział on. Doceniamy siłę

polskiego boks i wiemy, że spotkanie w Łodzi będzie bardzo trudne. Tym bardziej że — jak się dowiedziałem — wystawiać przeciwko nam swój „żelazny” skład, złożony z zawodników znanych szeroko w Europie.

Widziałem polskich pięściarzy wielokrotnie i jestem pełen podziwu dla ich umiejętności. Oczywiście z takimi zawodnikami, jak Adamski, Paździor, Drogosz, Damp, Walasek czy Piłtrzykowski trudno będzie wygrać, a zrobimy wszystko, aby uzyskać jak najlepszy wynik.

Dla naszych młodych pięściarzy spotkanie z Polakami będzie doskonałym sprawdzianem ich postępow. Wielką szkoda, że działacze z Duesse dorfu wcześniej przyjechali z swoją drużyną do Polski i nie mogli skorzystać z usług Homberga i Herpera.

W Łodzi — powiedział — zakończą rozmowy Konrads — wystawimy w następującym zestawieniu: Stephani, Schroeck, Johannsson, Schmitt, Dieter II, Dieter III, Elze, Radzik Stroer i Maas. W dużej formie znajduje się Stephani i z zainteresowaniem oczekuję jego walki z Kukierem”.

Zgłoszenia do rozgrywek powiatowych

Spółeczne sekcje sportowe przy Radzie Powiatowej LZS Wągrowiec przyjmują zgłoszenia do rozgrywek drużynowych na rok 1960: w piłkę nożną do klasy W, w piłkę siatkową do klasy C, w piłkę palantową do klasy A. Zgłoszenia mogą dokonać kluby, LZS-y, szkoły i zakłady pracy. Informacji udziela sekretariat Rady Powiatowej LZS (telefon 181).

8 maja o godzinie 10 spotykamy się na Stadionie im 22 Lipca

Tegoroczna Mała Olimpiada „Głosu Wielkopolskiego” i Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki zapowiada się szczególnie atrakcyjnie. Wiceprezes zarządu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki — Jan Mula, i trener kadry naszych biegaczy — Tadeusz Kępka, zapewnili w naszej, dorocznej imprezie start dwudziestu zawodników kadry olimpijskiej i narodowej, która w tym czasie przebywać będzie na zgrupowaniu w Wałcu.

Biegi przełajowe w Gołecinie ...

W lasku gołecińskim odbędą się dzisiaj biegi przełajowe, których organizatorem jest Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny.

Wśród prawie 200 zgłoszonych zawodników licznie reprezentowane jest województwo, w tym wiele szkół.

W biegach, które rozpoczyna się o godz. 11, zobaczymy obok licznej rzeszy nowicjuszy doborową stawkę zaawansowanych biegaczy z Kieczył, Kowalczykiem, Mierzejewskim, Gerwazikiem, Matuszakiem i Lidą Orywałową na czele. (p)

... i w Wągrowcu

Rada Powiatowa LZS Wągrowiec organizuje dzisiaj powiatowe biegi przełajowe na dystansach dla mężczyzn: 2.500 metrów i 1.700 metrów, dla dziewcząt 500 metrów. Biegi rozpoczyna się o godz. 11 w lesie na przeciwko Stadionu Miejskiego.

Zbiórka zawodników odbędzie się w Radzie Powiatowej LZS o godz. 10.30 (kdw)

Dwa razy w Moskwie

Dwukrotnie w tym roku reprezentacja bokserska Niemiec zachodnich wystąpi w Moskwie. (PAP)

Rewelacyjny bieg średniodystansowców podczas Małej Olimpiady „Głosu”

8 maja na bieżni Stadionu im. 22 Lipca (początek imprezy o godz. 10) ujrzymy między innymi najlepszych polskich średniodystansowców.

Do pierwszej próby przed Olimpiadą w Rzymie stanął mistrz Polski w biegu na 800 metrów i podwójny rekordzista kraju (800 m i 1500 m) — Stefan Lewandowski ze szczebińskiego AZS-u, dwukrotny mistrz Stanów Zjednoczonych, aktualny wicemistrz Polski na 1500 m i najlepszy sportowiec Wielkopolski — Zbigniew Orywał z Warty, rewelacyjny w ubiegłym roku Witold Baran (trzęcie miejsce w mistrzostwach krajowych na 1500 m) z mieleckiej Stali, Paweł Kiczyllo (szóste miejsce w mistrzostwach krajowych na 1500 m) z poznańskiego AZS-u Marek Jerzy (AZS), Tomasz Hopfer, Jacek Jakubowski, Konstanty Kisala.

Przewiduje się, że zawodnicy kadry olimpijskiej startować będą w trzech biegach: 800, 1000 i 3000 metrów, a zawodniczki — w biegu na 500 metrów.

Szczególnie ciekawie zapowiadają się biegi mężczyzn na 800 i 1000 metrów, a przede wszystkim pojedynki dwóch „odwiecznych” rywali Orywała i Lewandowskiego.

Kierownictwo PZLA przywiązuje wielką wagę do startu kadry biegaczy w Małej Olimpiadzie; świadczy o tym m. in. fakt, że trenerzy Jan Mula i Tadeusz Kępka zapowiedzieli osobiste przybycie na naszą imprezę.

Podczas tegorocznej dwujęzycznej już z kolei Małej Olimpiady odbędą się rów-

niez tradycyjne biegi przełajowe o nagrody przechodnie redakcji „Głosu”.

Biegi przełajowe rozegrane zostaną w następujących kategoriach: bieg główny na dystansie około 5000 m, bieg juniorów (około 1500 m), bieg

młodzików (około 800 m), bieg kobiet (około 800 m), bieg juniorów (około 600 m), bieg dziewcząt (około 500 m), bieg starszych panów (około 1500 m). Ponadto odbędzie się specjalne biegi dla uczniów szkół.

Zgłoszenia do biegów przyjmuje Poznański Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki — Poznań, pl. Kolegiacki 17, pokój 109. (m)

Dzisiejsze mecze w trzeciej lidze

Dzisiaj, w piątej kolejce mistrzostw poznańskiej ligi piłki nożnej rozegrane zostaną następujące mecze: we Wrześni (godz. 16) Zjednoczeni — Olimpia Koło, w Kępnie (godz. 16) Kolejowy KS — Polonia Leszno, w Kaliszu (godz. 16) Prośna — Górnik Konin, w Rawiczu (godz. 16) Rawicki KKS — Obra Kościan, w Poznaniu (godz. 11) Grunwald — Dyskobolia Grodzisk, w Nowym Tomyślu (godz. 15.30) Polonia — Polonia Poznań. (m)

NRF — Polska w telewizji

Na skutek licznych żądań kibiców bokserskich, nastąpiła zmiana w dzisiejszym programie telewizyjnym. Zamiast sprawozdania z meczu piłkarskiego Warszawa — Kraków o godz. 10.55, będziemy oglądać o tej samej porze spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentantami Niemieckiej Republiki Federalnej i Polski. (s)

Niemcy pełni podziwu dla naszych bokserów

Przedstawiciel redakcji sportowej PAP — red. Miedziński przeprowadził rozmowę z kapitanem związkowym federacji bokserskiej (NRF) Konstantinem Konradem na temat spotkania w Łodzi.

„Przyjechalibyśmy do Polski w odmłodzonym składzie — powiedział on. Doceniamy siłę

polskiego boks i wiemy, że spotkanie w Łodzi będzie bardzo trudne. Tym bardziej że — jak się dowiedziałem — wystawiać przeciwko nam swój „żelazny” skład, złożony z zawodników znanych szeroko w Europie.

Widziałem polskich pięściarzy wielokrotnie i jestem pełen podziwu dla ich umiejętności. Oczywiście z takimi zawodnikami, jak Adamski, Paździor, Drogosz, Damp, Walasek czy Piłtrzykowski trudno będzie wygrać, a zrobimy wszystko, aby uzyskać jak najlepszy wynik.

Dla naszych młodych pięściarzy spotkanie z Polakami będzie doskonałym sprawdzianem ich postępow. Wielką szkoda, że działacze z Duesse dorfu wcześniej przyjechali z swoją drużyną do Polski i nie mogli skorzystać z usług Homberga i Herpera.

W Łodzi — powiedział — zakończą rozmowy Konrads — wystawimy w następującym zestawieniu: Stephani, Schroeck, Johannsson, Schmitt, Dieter II, Dieter III, Elze, Radzik Stroer i Maas. W dużej formie znajduje się Stephani i z zainteresowaniem oczekuję jego walki z Kukierem”.

Zgłoszenia do rozgrywek powiatowych

Spółeczne sekcje sportowe przy Radzie Powiatowej LZS Wągrowiec przyjmują zgłoszenia do rozgrywek drużynowych na rok 1960: w piłkę nożną do klasy W, w piłkę siatkową do klasy C, w piłkę palantową do klasy A. Zgłoszenia mogą dokonać kluby, LZS-y, szkoły i zakłady pracy. Informacji udziela sekretariat Rady Powiatowej LZS (telefon 181).

8 maja o godzinie 10 spotykamy się na Stadionie im 22 Lipca

Tegoroczna Mała Olimpiada „Głosu Wielkopolskiego” i Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki zapowiada się szczególnie atrakcyjnie. Wiceprezes zarządu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki — Jan Mula, i trener kadry naszych biegaczy — Tadeusz Kępka, zapewnili w naszej, dorocznej imprezie start dwudziestu zawodników kadry olimpijskiej i narodowej, która w tym czasie przebywać będzie na zgrupowaniu w Wałcu.

Biegi przełajowe w Gołecinie ...

W lasku gołecińskim odbędą się dzisiaj biegi przełajowe, których organizatorem jest Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny.

Wśród prawie 200 zgłoszonych zawodników licznie reprezentowane jest województwo, w tym wiele szkół.

W biegach, które rozpoczyna się o godz. 11, zobaczymy obok licznej rzeszy nowicjuszy doborową stawkę zaawansowanych biegaczy z Kieczył, Kowalczykiem, Mierzejewskim, Gerwazikiem, Matuszakiem i Lidą Orywałową na czele. (p)

... i w Wągrowcu

Rada Powiatowa LZS Wągrowiec organizuje dzisiaj powiatowe biegi przełajowe na dystansach dla mężczyzn: 2.500 metrów i 1.700 metrów, dla dziewcząt 500 metrów. Biegi rozpoczyna się o godz. 11 w lesie na przeciwko Stadionu Miejskiego.

Zbiórka zawodników odbędzie się w Radzie Powiatowej LZS o godz. 10.30 (kdw)

Dwa razy w Moskwie

Dwukrotnie w tym roku reprezentacja bokserska Niemiec zachodnich wystąpi w Moskwie. (PAP)

Rewelacyjny bieg średniodystansowców podczas Małej Olimpiady „Głosu”

8 maja na bieżni Stadionu im. 22 Lipca (początek imprezy o godz. 10) ujrzymy między innymi najlepszych polskich średniodystansowców.

Do pierwszej próby przed Olimpiadą w Rzymie stanął mistrz Polski w biegu na 800 metrów i podwójny rekordzista kraju (800 m i 1500 m) — Stefan Lewandowski ze szczebińskiego AZS-u, dwukrotny mistrz Stanów Zjednoczonych, aktualny wicemistrz Polski na 1500 m i najlepszy sportowiec Wielkopolski — Zbigniew Orywał z Warty, rewelacyjny w ubiegłym roku Witold Baran (trzęcie miejsce w mistrzostwach krajowych na 1500 m) z mieleckiej Stali, Paweł Kiczyllo (szóste miejsce w mistrzostwach krajowych na 1500 m) z poznańskiego AZS-u Marek Jerzy (AZS), Tomasz Hopfer, Jacek Jakubowski, Konstanty Kisala.

Przewiduje się, że zawodnicy kadry olimpijskiej startować będą w trzech biegach: 800, 1000 i 3000 metrów, a zawodniczki — w biegu na 500 metrów.

Szczególnie ciekawie zapowiadają się biegi mężczyzn na 800 i 1000 metrów, a przede wszystkim pojedynki dwóch „